

## Od Redakcyi.

Z dniem dzisiejszym wступujemy w rok siódmy istnienia Dziennika. Z dniem dzisiejszym przybiera Dziennik podobne warunki wydawnictwa, pod jakimi nastąpiło założenie jego, a które w ciągu lat ostatnich skutkiem zbiegu okoliczności od nas niezależnych, czasowej uległy przemianie. W zmiennych losach kolejach, jakie w ciągu okresu tego przechodził kraj i prowincya nasza, pozostaliśmy statecznie wierni zasadom, które położono za podstawę pisma naszego. Rozdźwięk jednej chwili włożyliśmy otwarcie na karb niefortunnego przypadku. Zasady te będą i nadal sterem i trwałą kierownicą naszą. Jak w stosunkach prawa i życia prywatnego uznajemy za jedynie prawdziwą i jedynie trwałą podstawę w boskiej nauce Chrystusa: miłuj bliźniego twego jak samego siebie, podobnie i w stosunkach prawa publicznego i międzynarodowego, boska ta zasada jest i będzie najwyższą i jedyną dla nas prawdą. Jak w stosunkach życia potocznego rozumnej i równej w obec prawa wspólnego dla wszystkich pragniemy swobody, bez różnicy stanu i wyznania politycznego lub religijnego, — lubo wierze przodków naszych wierni, w zagrożeniu wiary katolickiej widzimy nie tylko zamach na swobodę sumienia lecz i na nieprzedawnione prawa narodowości naszej, — podobnie i w stosunkach wzajemnych pomiędzy narodami, potępiamy bezwzględnie panującą dziś w Europie pogańską politykę czynów brutalną dokonanych siłą, a politykę zgodną z nauką Chrystusa, politykę opartą na miłości bliźniego, uznajemy za jedynie prawdziwą i za jedynie zdolną do zapewnienia trwałej pomyślności narodów.

Jedną tylko w dalszym prowadzeniu pisma naszego pragniemy zaprowadzić odmianę. Dziennik był dotąd pismem, którego celem przeważnym była obrona praw, traktatami międzynarodowymi zapewnionych narodowości polskiej w ziemiach dawnej Rzeczypospolitej naszej zostających obecnie pod panowaniem pruskim. Życzeniem jest naszym, podnieść go zwolna, w miarę sił i środków, jakimi nam rozporządzać przyjdzie, do stanowiska organu spraw i interesów polskich w ogóle, tak moralnych jak i materialnych, w obrębie granic, jakie nam stawia ustawa prasowa. Życzeniem jest naszym, założyć w Dzienniku ognisko, do którego by się staczały wszelkie potrzeby, dolegliwości i troski

publicznego żywota mieszkańców rozległej ziemi naszej. Ponieważ zaś urzeczywistnienie zamiaru tego jedynie przy czynnym współdziałaniu i wielostronnej, różnorodnej pomocy sił zbiorowych nastąpić może, zanosimy przeto do naszych siódek dobrej woli, wiary i nadziei, usilną prośbę, ażeby przedsięwzięcie to nasze żywym współczuciem i gorliwą wspieraczą rąkami podpora.

Dla nas dobra wiara i żywa chęć rzetelnej dla kraju usługi, będzie zawsze pochodnią w drodze wiodącej do samierzonego celu.

## POZNAŃ, 2 stycznia.

W chwili, gdy rok stary dni swe zakończył, młody zaś jego następca żywot swój rozpoczyna, każdy poważniejszy myślący człowiek mimowolnie niemal rzuci wstecz oczyma na ubiegłe wypadki, aby rozważyć co mu przyniosły w udziale i wysnuć z nich niejako horoskop, co go na przyszłość czeka. Jeżeli podobne zastanowienie się nad minioną świeżo przeszłością przystoi mężowi prywatnemu, toć publiczności, który wciąż śledząc przebieg wydarzeń w dziedzinie świata politycznego, obznajamiać winien publiczność z toczącymi się dziejami, w tej właśnie chwili należy baczniejszą niż kiedykolwiek zwrócić uwagę na dziedzictwo, jakie rok ubiegły nowemu przekazuje. I my zatem, wywiązując się z tego obowiązku na tém naczelnym piśmie naszego miejsca, na którym oddajemy czytelnikom codziennie znajdzie krótki przegląd najgłówniejszych wypadków politycznych, przedewszystkiem rzucmy dzisiaj okiem na ziemię ojczystą, polską, aby się porównano z nim przypatrzyć, w jakim ją stanie rok 1866 znajduje.

Piąty już rok dobiega dzisiaj od pierwszych manifestacji kościelnych w Warszawie, trzeci od owiej wstrząsającej wszystkie poczciwe serca równie boleśnie jak uroczyste wiadomości o rozpaczliwym proteście młodzieży warszawskiej przeciw skrytobójczemu zamachowi branki. Trzy krwawe, straszliwe lata przebiegały oddaj nad Polską. Nastąpił dla niej istny dzień gniewu Bożego, srogich przesładowań, o jakich zaledwie dzieje pierwszych chrześcijan wspominają. Szubienice pokryły cały obszar ziemi polskiej pod panowaniem Moskwy, Sybir załudnił się na nowo krociami tysięcy polskich, wypowiedziano wojnę na śmierć całemu żywiołowi polskiemu i jego wierze. Dzisiaj po upływie trzech lat ucisk ten nie zwolnił bynajmniej, a jego zwierzęca namiętność zamieniła się tylko w zimny, szatański system. Bo jakkolwiek niesie pogłoska z Warszawy, że rząd rosyjski zamierza z dniem 13 bm. znieść stan wojenny w Królestwie Polskiem, to przecież wobec wiarołomności Moskwy nie możemy oddać się nadziei, aby stan ucisku wyjątkowego zniósł nominalnie, przestał istnieć de facto. Wszakże dotąd tysiące skazańców syberyjskich zwracają zażalenie oko w stronę Polski, wszakże dotąd najdostojniejsi z kapłanów polskich na wygnaniu a kościół osierocony z pasterzy, język ojczysty ciągle jeszcze przedmiotem srogich kar i mściwych przesładowań a wiara ojczysta nie

przestaje być ofiarą namiętności schizmy... A przecież mimo to wszystko, czemuż przebrzmiewają powoli owe głosy występnej rozpacz, jakich zaledwie rok temu liczyliśmy tak mnogo; czemuż choć szaro i chmurno na widnokręgu naszym, otucha wstępuje znów w serca ogółu; czemuż z po za mgły ciemnej przedzierają się mimowolnie promienie słońca? Spoglądając dzisiaj, mimo tak świeżych a tak ogromnych klęsk, właśnie w ostatnich dniach ubiegłego co dopiero roku, na nowe dowody żywotności polskiej tam, gdzie jej się objawiać w jakibądź sposób wolno, spoglądając na nowo obudzone życie publiczne w Galicyi, na tak liczne prace organiczne, na widoczny zwrot w kierunku energicznej i praktycznej działalności, na tak mnogo stowarzyszenia w naszej własnej prowincyi, i w Prusach Zachodnich, gdzie pomimo największego parcia germanizmu żywioł polski, choć szczupły liczbą, lecz silny zgodą i jednością w pracy, coraz głębsze napowrót zapuszcza korzenie i wszelkie ogarnia warstwy ludności, — trudno zaiste, nieprzyjść do przekonania i to chwała Bogu w pierwszych dniach rozpoczynającego się pod podobnymi wroźbami Nowego roku że burza jaka dotknęła całe plemię nasze w ostatniej wielkiej klęsce narodowej, była nie kopcem granicznym, ale raczej tragicznym epizodem jego istnienia; że tylko naród, który zrozpaczył o sobie może zaginąć; nareszcie, że uczciwa sumienna praca przy nieodstępującym rozsądku i rozumie politycznym, może i powinna z czasem naprawić zło, które się stało, a które odwrócić nie było w naszej mocy. Droga pracy wspólnymi siłami, wytknął nam rok ubiegły, otóż spuścizna, którą obydwo w Nowym roku umieli zużytkować!

Telegram, który w tej chwili otrzymujemy z Petersburga, potwierdza, cośmy powiedzieli powyżej, iż szalona nienawiść Moskwy do żywiołu polskiego, zamieniła się w system, przyjęty i wykonywany całkiem otwarcie przez rząd rosyjski, mianowicie w ziemiach zabranych. Odjęcie możności Polakom nabywania własności ziemskiej w dziesięciu zaobodnionych guberniach cesarstwa, jest gwałtem haniebnym, którego cel jest oczywisty, nie potrzebujemy komentarzy. — Jak zaręczają, odziedziczył terazniejszy następca tronu rosyjskiego po zmarłym bracie i narzeczoną księżną Dagnarę duńską. Wiadomość ta niebawem urzędowo ma być ogłoszoną. — Znany historyk Sołowjew, którego dzieło o Polsce, nie dawno temu obszerniej w naszym piśmie poddaliśmy krytyce, powołany został do wykładania cesarszewiczowi historii w ciągu pierwszego półroczia rb. Oby tylko nie wszczepiał w przyszłego monarchę Wszech Rosyi podobnych fałszów historycznych, jakimi wspomnianie naszpikował dzieło.

A teraz przejdźmy do Francyi. W ostatnim numerze pisma naszego z roku zeszłego zwróciliśmy uwagę czytelników naszych na naprężony stosunek Francyi do Stanów Zjednoczonych z powodu sprawy meksykańskiej. Położenie to nie zmieniło się dotąd, jakkolwiek puszczono w Paryżu w obieg wieść o zawarciu tajnej konwencji pomiędzy gabinetami waszyngtońskim a tuileryjskim, na mocy której miał się zobowiązać cesarz Napoleon do wycofania wojska swego z Meksyku. Pogłoska to bezzasadna, a debatte wiedeńska twierdzi stanowczo, że monarcha francuski przyrzekł ponownie, iż ściśle dotrzyma umowy w Miramare z cesarzem Maksymilianem zawartej, która jak wiadomo dopiero z końcem r. 1867 ubiega. Jak na teraz zatem, o ewakuacji Meksyku przez

## Opisanie Zabajkalskiej krainy w Syberyi przez Agatona Gillera. (Wyjątek z niewydanego rękopismu.)

### Rozdział II.

Jabłonowe góry i przeprawa przez nie. Spotkanie kupca waryata na stacyi: Dolina Ingody, Małousini nad Ingodą. Ich pochodzenie i charakter. Wygnańcy polityczni nad Ingodą. Syberyjacy polskiego pochodzenia. Opinia o małżeństwach mieszanych. Dochody urzędników gminnych i sprawy we wsiach. Stan szkół gminnych w Dauryi. Jesioro Kinon. Założenie Czyty, Murawiew Amurski. Ludność i opisanie Czyty. Składki pani Rakowskiej na kościół katolicki. Władze w Czycie. Urzędnicy i oficerowie Polacy. Listy wygnańców politycznych. Urzędnicy. Żydzi w Czycie. Zapusty, kobitki, życie umysłowe. Szlachta zagonowa w Czycie. Onufry Gradzki. Religia. Garnizon. Zmarli Polacy w Czycie. Dekabryści. Wyjazd generała Zapolskiego. Robactwo. Szarzy politycy. Policya za Bajkałem. Malowniczość okolicy Czyty. Wieś Wierek. Czyta i polscy wygnańcy w niej zamieszkałi. Projekt kolei żelaznej.

Po drodze trzęsącej i szerokiej wózek mój powoli wtaczał się na pasma Jabłonowych gór<sup>1)</sup>. Po obu stronach drogi i przedemną rozciągał się krajobraz ścieśniony górami, zasłonięty puszcza, bez ludzi i domostw. Góry jednostajnej wysokości z płytkimi dolinami odkryte modrzewiowym borem w miejscu, w którym je przejeżdżać trzeba jadąc od Dauryi, pozbawione są cypli i turni, które niby ozdoba gotycka sterczą na szczytach innych gór. Przepaści, urwisk malowniczych, wodospadów, nie ma tutaj; bór tylko a raczej puszcza modrzewiowa okryła grzbiety i biodra gór i nadała im ciemny i ponury charakter. Wiatr w puszczy poświśtuje, słychać tentent koni i dzwonek kuryera pędzącego z depeszami do Irkucka

i widać na drodze schodzącego z góry starego żołnierza w odartym szarym płaszczu, rzekim i pewnym krokiem powracającego po długiej służbie do domu.

Na najwyższym punkcie przeprawy przez góry, wzniesionym 4010 stóp nad poziom morza stoi niziutki krzyż, schowany między krzakami, godło cierpienia i zbawienia, symbol hańby i chwały! krzyż ten niziutki jest jedyną tego miejsca ozdobą; podróżny jadący w interesie swoim lub rządowym, nie zwróci uwagi na biedny krzyżyk, lecz ja, który przebywam te góry z wzrokiem ciągle zwracającym się ku zachodowi i jestem tutaj pomimo swojej woli, utkwilem oczy w jego ramionach, które bodajby się rozciągnęły do Uralu i do Oceanu Wielkiego i napełniły te ziemie myślą bożą, której pomimo krzyżów tu i owdzie sterzących, dotąd nie ma na tej przestrzeni.

Widoków i miejsc malowniczych w przeprawie przez góry Jabłonowe nie widziałem. Właściwa ich wysokość, którą rachujemy od poziomu otaczających równin, nie jest wielką, lecz wyniesienie ich nad poziom morza, znacznie podnosi liczbę stóp ich wysokości, która zresztą nie jest wyższą od podrzędnych łańcuchów i pasm ciągnących się wzdłuż tutejszych rzek. Kilka szczytów przy granicy Chińskiej mają charakter bardziej malowniczy i są wyższe od wierzchołków przezemnie widzianych.

W dalszym ciągu pasm ku Oceanowi Wielkiemu mają być także wysokie góry, lecz widoki i tam nużą swoją jednostajnością.

Od głównego pasma oddzielają się w różnych kierunkach liczne gałęzie i zsuwają się nad Sielenge, Szyłkę, i nad rzeki wpadające do Amuru, i do Leny. Te pomniejsze łańcuchy garbi i nadają charakter górzysty, przestrzeni mającej kilkadziesiąt mil. Na południu Jabłonowe góry łączą się z Sajajskimi i Altajskimi, na zachodzie z Bajkalskimi, a na wschodzie z Stanowami górami. Dauryjskie góry są tylko odnogami Jabłonowych. Zaczawszy od pustyni środkowej Azji aż do Oceanu Lodowatego i Wielkiego, cała ta przestrzeń jest górzystą krainą pokrytą niezliczoną liczbą

dolin i pasm jak nitki w kłębku pokrzyżowanych i poplątanych.

Główne pasmo Jabłonowe jest działem wód płynących do Oceanu Lodowatego i do Oceanu Wielkiego; pierwsze spływają do Bajkału, do Jeniszeju i do Leny, a drugie zabiera potężny Amur i niesie je do Oceanu Wschodniego.

Charakter krain przed i poza Jabłonowych znacznie się różni, a wnioskuje z obecnego ruchu i powszechnego parcia ludności z reszty Syberyi ku Oceanowi Wielkiemu, należy się spodziewać, że krainy poza Jabłonowe prędkiej ożywią się i nabiorą cywilizacyjnego znaczenia, niż krainy położone pomiędzy Uralem a pasmem Jabłonowem.

Od krzyża na szczycie stojącego droga spuszcza się w te nowe, ciekawe i stojące na przedświcie lepszej przyszłości krainy. Wózek mój potoczył się z góry, a wzrok poleciał w obszerną kotlinę zapadłą pomiędzy Jabłonowami a Dauryjskimi górami i ożywioną rzeką Ingodą. Nie zobaczyłem w niej ani miasta, ani kościoła, nie zobaczyłem nic prócz błękitniejących w pomroce oddalenia gór i szarzejącej w głębi równiny. — Widoki pospolite, zwyczajne, podróżny też zjeżdża z gór bez wrażeń z spokojną wyobraźnią i obojętnie stawia pierwszy krok w kraju Zakamiennym.

Lud mieszkający w Wierchnioudińskim powiecie, kraja Jabłonowemi górami, czyli Dauryą inaczej zwaną Nercyjskim krajem, nazywa krajem zakamiennym.

Pierwszą osadą zakamienną na trakcie z zachodu na wschód prowadzącym jest wieś Klucze położona u stóp Jabłonowych gór na wysokości 2880 stóp nad poziom morza, przy wejściu do szerokiej doliny Ingody. Dwa rzędy domów na pochyłości pagórka składają wieś, której mieszkańcy trudnią się rolnictwem i przewozem towarów. Stacya pocztowa znajduje się na końcu wsi, a więzienny etapowe za wsią wystawiono.

Na stacyi pocztowej spotkałem kupca z Nercyjska (Wierchoturowa) pod strażą kozaka jadącego do Irkucka. Był to człowiek średniego już wieku, twarzy okrągłej bez żadnego wyrazu, oczy miał błękitne, dobrodusznie zaćmione. Mó-

<sup>1)</sup> Nazwisko Jabłonowe góry nie pochodzi od jabłoni, które tutaj nie rosną, lecz od wyrazu tunguzkiego Jabłeni, z którego Moskale utworzyli jabłonowe. Tunguzi nazywają te góry: Jabłeni daba. Daba znaczy gość.

Francuzów i mowy niema, choć nie ulega wątpliwości, że rząd przemyślał nad zręcznym wycofaniem się z sprawy, która dotąd tysiące kłopotów, a żadnej korzyści mu nieprzyniosła. W związku z powyższą wiadomością Debatty stawiają także, mianowicie dzienniki pruskie, widoczne zbliżenie się dworu wiedeńskiego do Francji, które udzieleniem przez cesarza Franciszka Józefa wielkiego krzyża s. Szczepana cesarzowi francuskiemu „na gwiazdkę,“ tem przyjaźniejszego nabrało charakteru. Cesarz, o którego zdrowiu w tych dniach z powodu lekkiego zwichnięcia nogi na polowaniu, nader przesadzone na giełdzie obiegały wieści, przyjmował w dniu noworocznym ciało dyplomatyczne; z telegramu przecież, jaki otrzymaliśmy, niewiadomo, czy w przemowie swej dotknął polityki zewnętrznej, tyle tylko pewna, że słowa monarchy wyrzeczone do księcia Metternicha najzupełniej winny zadowolić dwór wiedeński. Tak się kształtują mniej więcej w obecnej chwili stosunki Francji na zewnątrz. Co do wewnętrznej jej położenia znajdzie czytelnik w liście korespondenta naszego z Paryża nader ciekawe i trafne spostrzeżenia.

Przesilenie ministerjalne trwa dotąd we Florencji, mimo powrotu króla na dniu 30 bm. do stolicy. Dzienniki włoskie a nawet Monitor wieczorny z dnia 31 zm. podają wprawdzie nazwiska główniejszych członków nowego gabinetu, ale urzędowo dotąd nic w tej mierze niewiadomo. Wiadomość o przekazaniu przez Stolicę Apostolską długu prowincji odpadłych królestwu włoskiemu, nie potwierdza się, jak tego łatwo można się było domyślić. Polityka rzymska pozostaje wierna zasadzie non possumus. Natomiast doprowadziły Włochy pomyślnie do skutku traktat handlowy z Związkiem celnym niemieckim. Traktat ten podpisały mocarstwa kontrahujące na dniu 31 zm. w Berlinie.

Projekt budżetu na r. 1866, ogłoszony przez urzędową Gaz. Wiedeńską, przedstawia finanse cesarstwa rakuskiego w pomyślniejszym niż roku ubiegłego stanie.

Ustęp w mowie tronowej królowej hiszpańskiej, dotyczący sporu hiszpańsko-chilijskiego, pozwala się domyślać, że interwencja Francji i Anglii w tej sprawie ma dotąd skutkować. Jako komentarz do wojennego ustępu tego, dodać należy, że trzy hiszpańskie fregaty wypłynęły tych dni na Ocean Spokojny. Admirał Pareja przecież, ulegając przedstawieniom ciała dyplomatycznego, złagodzić miał nieco blokadę. Prezydent Johnson oświadczył posłowi hiszpańskiemu, który mu zaręczył, że Hiszpania bynajmniej nie ma zamiarów zabrania, iż Stany Zjednoczone ściśle, względem obydwóch stron walczących zachowają neutralność. — W izbie poselskiej wybrano znaczną większością głosów p. Rios Rosas marszałkiem. W czasie przejazdu królestwa portugalskich przez Madryt, gdzie dostojna para tylko kilka godzin czekając na pociąg zabawiła, żadne nie zaszyły ze strony partii iberyjskiej manifestacje.

Z Londynu donoszą o nadzwyczajnych środkach ostrożności, przedsięwziętych przez władze w czasie świąt Bożego Narodzenia w Dublinie, z powodu obawy wybuchu powstania Fenianów. Cała załoga była konesygnowana, liczne patrole policyantów przebiegały miasto, w Kingstown wzdłuż wybrzeża morskiego ku południowi przygotowano wszystko, celem odparcia możliwego napadu rokoszan. — W Cork rozpoczęto znów na dniu 28 zm. posiedzenia w procesie Fenianów.

Z Jamajki oczekują z niecierpliwością w Londynie nowych doniesień. Tymczasem wzmacnia Anglia siły zbrojne na wyspie tej, wskutek żądania gubernatora generała Nelsona.

Król Leopold II wysłał nadzwyczajnych posłów do rozmaitych dworów europejskich, aby urzędowo je zawiadomić o wstąpieniu swym na tron belgijski.

Wiadomości z Grecji brzmią zastraszająco. I obecne ministerstwo, ósme od dwóch nie spełnia miesięcy, mało ma widoków utrzymania się. Przecież o interwencji mocarstw opiekuńczych dotąd nie słyhać.

wił wiele o swojej sprawie jakby przed wszystkimi chciał się usprawiedliwić. Głos miał słodki i pokorny, pocieszał się religią, która dla uciśnionych ma niewyczerpane pomoce, ale nie był pewnym ani siebie ani tych pomocy. Rezygnacja jego była udana, uśmiech wymuszony i nienaturalny jakby gwałtem na oblicze wypchnięty, ożywał zaś serce mdlejące z obawy, wódka, którą mu kozak, sam przy tém pijąc, pić pozwalał. Mówili mi, że uwięziony kupiec ma pomieszane zmysły; należał do najbogatszych i mających najrozleglejsze stosunki handlowe w Nercyżsku. Jadąc pewnego razu z Czyty do domu, w księdze przeznaczoną na stacyi do zapisywania skarg na pocztylionów i ekspedytorów poczt Wierchoturow napisał zarzuty bardzo ważne i skargi o przekupstwo i temu podobne postęпки na gubernatora Zabajkalskiego obwodu generała Zapolskiego. Zarzuty gubernatorowi zrobione w tak niewłaściwy sposób, oburzyły go i spowodowały, że ów kupiec jako potwarca został aresztowany i oddany pod sąd. Do robienia zarzutów gubernatorowi i to jeszcze w sposób publiczny, nikt w Moskwie nie ma prawa, — śmiałość więc kupca, wszystkich zdziwiła, a wyższych urzędników oburzyła. Śmiałość taka, w myśli moskiewskiego gubernatora jako bunt surowo powinna być karana. Położenie kupca było trudne, odwaga jego mogła mu dużo nawarzyć bigosu i nawarzyła. W. stchórzył i udał waryata, pomimo tego sądy chcące pochlebić gubernatorowi, skazały go na publiczną chłostę na szafocie. Ogromna kara i niezadowolona!

Zarzuty porobione Zapolskiemu niesprawiedliwie go dotknęły. Zapolski był bezinteresownym, życzliwym i względny dla wygnańców politycznych, i o ile to jest możliwym w Moskwie, prawym urzędnikiem. Sprawiedliwości jego niedowierzal jednak, może i słusznie, nieszczęśliwy kupiec, wyrobił więc przeniesienie sprawy z pod sądów będących pod wpływem oskarżonego gubernatora do Irkuckich sądów, gdzie kapłani Te midy nie obawiając się prześladowania interesowanego w tej sprawie gubernatora, łatwiej, ochotniej i uważniej wysłuchają mogą brzęczących argumentów.

W Irkucku spodziewa się on uniewinnić, tem bardziej że

W Carogrodzie zbiera się w pierwszych dniach bm. konferencja, celem obradowania nad środkami zaradczeniemi zreniu się cholery.

W Bukareszcie izby już się ukonstytuowały. Dekretem księżęciem otworzono ministrowi skarbu kredyt na 19,000,000 piastrow, na opędzenie procentów za rok 1865 od pożyczki 150 milionów franków. Książę mianował ministrów Floreskę, Cariadiego i Callimachiego senatorami.

Sejm monarchii pruskiej zbiera się za dwa tygodnie. Czy długiem będzie jego trwanie, dziś trudno przesądzać. — W sprawie szlezwicko-holsztyńskiej podaje korespondent petersburski do jednej z gazet królewieckich ciekawe szczegóły. Twierdzi on, że Rosya jak najstanowczyj sprzeciwiała się dokonaniu anekcji księstw zaelbiańskich przez Prusy, i że W. książę Konstanty w czasie ostatniej bytności swej w Berlinie, zamiar ten bez ogródki oznajmił królowi Wilhel mowi, który mocno miał się zadziwić nad podobnym usposobieniem dworu petersburskiego. Za wiarogodność doniesie tego bynajmniej przecież nie bierzemy na siebie odpowiedzialności.

Staropolskiem, serdecznem życzeniem: szczęść wam Boże w Nowym roku, czytelnicy nasi, rozpoczynamy dziś dalszy ciąg dziennikarskiego zawodu naszego.

Rzucając okiem wstecz na wypadki, jakie się w ciągu upłynionego roku rozwijały zewnętrznie na ziemi naszej, nie mamy zaiste powodu do radości i wesela. Najznacniejsza dzielnica ziemi naszej, znękana długim szeregiem kłesk, boleści i niewymownych cierpień, rzucona na pastwę okrutnego wroga, który w zemście nienasyconej sieje wzdłuż i w szerz pogńębienie, zniszczenie i śmierć, zamienia się na głuchą pustynią, a zdziesiątkowani mieszkańcy jej omdlewają pod nieustannemi ciosy niesłychanego w dziejach ucisku. Świat spogląda w obojętnem milczeniu na niewymowną boleść narodu, którego jedyną winą, że umiłował prawo odwiecznego porządku nad sprawy ludzkiego wymysłu. A nam tylko cichą łzę żalu i nieczynnego współczucia nieszczęśliwym braciom naszym przynieść wolno w udziale. W innej dzielnicy ziemi naszej jaśniejszy od niedawna zajaśniał promień — oby tylko w samem nie zamarł rozwiciu. Spoglądając wreszcie na koleje, jakie przechodziła prowincja nasza w okresie upłynionym, nie znajdziemy w nich zapewne śladu złotej nici, któraby rozjaśniła szarą przędzę żywota naszego. Szanowani powszechnie współobywatele nasi, do chwili obecnej ponoszą w więzieniach karnych za objaw współczucia dla sprawy dla nas wszystkich najdroższej.

Mimo posepnego widoku tego, niemamy jednakże bynajmniej powodu do poddania się zwątpieniu i niemiekiej rozpacz. Owszem, z żywą tylko otuchą wolno nam wstąpić w rok nowy, bo zaprawdę rok upłyniony ogromnej jest dla nas doniosłości, bo rok ten nader pamiętną w dziejach pogrobowych naszych zajmie kartę.

Jest dla nas prawdą sakramentalną, że naród, który utracił byt polityczny, jedynie i wyłącznie tylko własną, wewnętrzną pracą odzyskać zdoła siły utra-

generał Zapolski wpadł w niełaszkę Murawiewa i wyjeżdża do Moskwy. Przewidywania jego spełniły się, słyshałem później, że rzeczywiście bez kary na wolność wypuszczony został.

Od Kluczy do miasta Czyty jest 37 wiorst, droga prowadzi doliną Ingody spagórkowaną i wszędzie zdadną do uprawy. Widok z traktu na oba pasma uprzyjemnia podróż, która bez wątpienia przy mniejszą by była, gdyby oko częściej spotykało ludzi i ich mieszkania, bez których najpiękniejszy widok podobny jest do twarzy bez myśli. Dolina jednak Ingody należy do najbardziej zaludnionych okolic Daurji. Posuwając się od Czyty w górę doliny, podróżny prócz innych, przejeżdża przez wsie: Kukińsk, 1) Tataurowa stolica gminy tegoż nazwiska, Ubałuj, Doronińsk 2) i wieś Nikołajewsk. W Nikołajewsku mieszkają Małorusini, którzy dotąd zachowali swój język i obyczaj. Historia ich przybycia w te odległe strony Syberyi jest następująca. W przeszłym wieku w czasach hajdamactwa na Ukrainie przeszło 200 rodzin włościańskich porzuciło panów swoich na Ukrainie i uciekło za Dniepr. Katarzyna II zbiegłym włościanom darowała grunta w przedkaukazkiej krainie, gdzie pozakładali wsie i gdzie w pierwszych latach gospodarowania nieźle im się powodziło. Przywykli do próżniactwa i łatwego chleba włóczęgi, praca wydała się niewolą, grunta niedość urodzajnymi, a klimat niezdrowym. Któregoś roku wielkie upały zniszczyły im zasiewy, a zaraza wyniszczyła bydło, które im rząd darował. Kłeski zniechęciły ich do reszty do nowej miej-

1) O 6 wiorst od Kukińska, a 40 od Czyty na stoku suchej piaszczysto-gliniastej góry, bije mineralne źródło, które co rok zmienia swoje miejsce. Woda tego źródła należy do gatunku i szumawów, temperatura 2 1/2 R., pomaga chorującym na szkorbut i reumatyzm.

2) Niedaleko od Doronińska są jeziora z solą glauberską zwaną tutaj gudźyr. Z Białego jeziora pod Doronińskiem i z jezior w Czitzkańskiej gminie Wierchnioudińskiego powiatu wydobywają rocznie około 4 00 pudów soli glauberskiej. Dzierżawcy placą skarbowi od pudu soli 10 kop. Obecnie (1855 r.) Dzierżawca Białego Jeziora jest Cels Lewicki. Sól glauberską spławia on do Czyty, gdzie w hacie szklanej używają jej jako potażu.

cone, i własną tylko zasługą zdobyć napowrót najwyższe dłań na ziemi dobro; jakim jest możność i prawo rozrządzania własnymi losami. Otóż, rok upłyniony zbliżył nas znakomicie do oparcia się na tej zasadniczej prawdzie, która sama jedna pomyślność powszechną zapewnić, która naród podnieść, uzacnić, wzmocnić, która sama tylko zbawienie przynieść mu zdoła. Spoglądając na rozwój opinii publicznej w ciągu roku upłynionego, spostrzegamy z serdeczną pociechą, że prawda ta, która dotąd nicstety przeważała tylko przodujących w narodzie umysłów była udziałem, przechodzi w sumienie publiczne, dokonywa wewnętrznej naprawy żywiołów naszych społecznych i staje się trwałą podstawą i niewątpliwą rękojmnią szczęśliwszej doli narodu.

Otóż powód, dla którego z otuchą wstępujemy w rok nowy, a otuchy tej życzymy z całego serca i wam, czytelnicy nasi.

Tylko wytrwałości na szczęśliwie obranej drodze. Tylko zgodzie, swornie i rzadnie, jak dzieci jednej, nieszczęśliwej matki, przejęci uczuciem wspólną dla niej miłości, znośmy każdy w swoim zakresie, możny czy ubogi, wielki czy mały, choć żdźbło drobne na dobro i pożytek ogólny, a siła się znajdzie i całość się złoży.

Nie masz pomiędzy nami nikogo, coby na ofiarze pocziwój i zacnej sprawy choć grosza wdowiego złożyć nie zdołał. Mężowie doświadczeniem dojrzały, pewną i silną ręką trzymajcie ster spraw, przedsięwzięć i usiłowań naszych i prowadźcie je zgodnie i stale do rozważnie wytkniętego celu. Młodzieńcy, składajcie szlachetny zapal, jaki napełnia pierś waszą, w wytrwałej i pożytecznej pracy, nie w złudnej słów igraszce. Młodzieży szkolna, oddawaj się z zapalem nauce, bo od niej zależy przyszła pomyślność twoja i kraju twego. Zaczne matki nasze, czuwajcie nad zachowaniem świętego uczucia miłości ojczyzny i przelewajcie je w młodsze pokolenia. Dziewice polskie, darcie sercem waszém zasługę, cnotę i poświęcenie; niech w oczach waszych ten będzie najgodniejszym serca waszego, kto najwięcej kraj kocha i czynami dowodzi mu przywiązania swego; którego jasne czoło uwydatnia wzniosły spokój poświęcenia i którego serce płonie gotowością ofiary dla kraj.

Wytrwałości w pracy, a łódź przeznaczeń naszych, szarpana dotąd czarną burzą, coraz widoczniej i coraz spieszniej zbliżać się będzie do bezpiecznej przystani.

Wytrwałości w pracy, a duchy przodków naszych, co wypili czarę swobody aż do dna, że dla nas ani kropli w niej się nie zostało; co z po za ciemnych grobów spoglądają na niedolę naszą ze łzą w oku, rozpromienią się radością — a na znękane oblicza nasze wstąpi znów promień otuchy i pogody.

Szczęść wam Boże, w Nowym roku, mili czytelnicy nasi!

scowości, porzucili ją więc samowolnie i udali się na północ szukać nowego siedliska. Przyzwyczajeni do włóczęgi, jak cyganie przenosili się z miejsca na miejsce, nigdzie nie mogli znaleźć miejsca dogodnego do nowego osiedlenia się. Przeszli Ural i poszli dalej, przeszli całą Syberyą aż do Ingody, dalej iść nie można było; góry, brak dróg, obca granica stały na przeszkodzie, wracać nie było po co, osiedlili się więc nad Ingodą. Nad Ingodę przybyło tylko 70 rodzin, kilkadziesiąt osiadło w tomskiej gubernji, reszta zaś została na Kaukazie. Założyli tutaj wieś Nikołajewsk i zaczęli trudnić się rolnictwem i polowaniem; osada ich prędko zakwitła. Między zbiegłymi z Ukrainy włościanami było kilku Polaków, jeden z nich szlachcic Gaziński przybył z nimi aż nad Ingodę i tu w późnej starości umarł; potomkowie jego dotąd mieszkają w Nikołajewsku.

Małorusini nad Ingodą, słyną z pracowitości i zamożności, wieś ich należy do najpiękniejszych osad okolicy. Rolnicy dobrze się mają, lecz najlepiej się mają ci, którzy przy rolnictwie i handlem się trudnią. Upewniali mnie, że w Nikołajewsku jest kilku włościan mających kilkadziesiąt tysięcy rubli kapitału. Chwalą ich nie tylko dla bogactw jakie posiadają, ale i dla rzetelności; uczciwość ich w porównaniu z syberyjską jest bardzo przykładną. Używają dotąd języka małoruskiego; w ich mowie zachowało się dużo wyrazów polskich i zwrotów przypominających Ukrainę. Zwyczaże i śpiewy z nad Dniepru zachowują i nad Ingodą. Młode jednak pokolenie, a mianowicie dopiero rosnące utraciło już wiele z cech i zwyczajów swoich ojców, język zaprzuszyli wyrazami moskiewskimi i mongolskimi, powoli też zapominają starych obyczajów. Za lat kilkadziesiąt garstka Małorusinów z nad Ingody straci odrębny swój charakter i zleje się w zupełną i jednolitą całość z Syberyakami. Za Bajkałem znajduje się jeszcze druga grupa Małorusinów nad Czykojem, o niej nie mogłem zebrać żadnych szczegółów.

W tutejszej gminie jak i we wszystkich innych prócz Syberyaków tj. Moskali tu urodzonych, mieszkają jeszcze osiedleńcy różnych narodowości, za różne winy, do Syberyi depor-

NPan raczył na propozycję królowej Augusty i królowej Elżbiety nadać kilku damom oznaki orderu s. Ludwika pierwszej klasy, księcia zaś Bogusława Radziwiłła mianować członkiem zarządu tegoż orderu.

**Korespondencye Dziennika Pozn.**

**Z Prus Zachodnich, 30 grudnia.**

XX Rok 1865 dobiega do mety. Nim się niepowrotnie zanurzy w niezmiernym oceanie przeszłości, poświęćmy mu choć w skromnej roli korespondenta, parę uwag retrospektywnych.

Ubiegający rok był zarówno dla nas jak dla was kamieniem probierczym tężyny naszej moralnej. Każdemu myślicielu Polakowi nastęrczało się niewątpliwie zapytanie: ostoimy się niechybnej nawałnicy reakcyi, spowodowanej klęskami okrutnymi lat ostatnich? Ostatnie półrocze rozstrzygnęło kwestyę tę stanowczo na korzyść naszą. Po smutnym odrętwieniu, które na szczęście nie zbyt długo trwało, ocknął się wreszcie u nas samodzielnie duch niezawzięty w łonie samegoż narodu i pochwylił za krzyż, by dalszą przez Opatrzność wskazaną mu pójść drogą. Jest w tem wielka wygrana. Kwestye nasze żywotne, jak oświaty, pracy i przemysłu, w których rozwiązaniu sumiennem spoczywa przyszłość nasza, nie szlachecka, bo ta jest już niepożądaną ani nawet możebną, lecz narodowa polska, zarówno żywo nas zajmują, jak przed ostatniem, nieszczęsnym powstaniem. Jasno to i dobitnie wskazuje, że tu już nie mody ani zachcianki żadne, lecz głęboko pocztę potrzeby są motorami krzątań się nowych około instytucyi, spoczywających na wielkiej idei asocjacyi, będących oraz najlepszym wyrazem tej godziwej a rozumnej solidarności narodowej, stanowiącej chlubę szczęśliwych, a hasło niezbędne podbitych, nieszczęśliwych narodów. Że tu mamy na myśli nasze towarzystwa naukowej pomocy, rolnicze i przemysłowe, nie trudno odgadnąć. Daleko, bardzo daleko jesteśmy w tym względzie od kresu życzeń naszych. Wygraną widzimy tylko w tem, żeśmy nie popuścili tych wątków prac zbawiennych. Rok następny okaże dopiero stopień zdolności i dojrzałości w rozwiązaniu zadań na nas ciążyących. Dotychczas bowiem, dużo jeszcze pomiędzy nami niejasnych pojęć, dużo fanfaronady i blichtru, a zamało jeszcze tej miłości prawdziwej, która wśród pracy nie utrudza się, a w pełnieniu obowiązków ciężaru nie czuje!

Lecz bądźmy sprawiedliwymi. Właśnie w zakresie działań towarzystw rolniczych, trzymających u nas jako u narodu dotąd przeważnie rolniczego pierwsze miejsce, roztwierają nam się tu w Prusach widocznie coraz to więcej komórki. Coraz więcej wyrabia się pojęcie, że towarzystwa te powinny: 1) działać w jak najmniejszych kołach; 2) wciągać w zakres swój ile możności klasę włościańską; 3) zajmować się przede wszystkim bezpośrednio krzewieniem zasad i nauki gospodarstwa postępowego; 4) być punktem oparcia: a) bibliotekom parafialnym, b) kasom oszczędności i pożyczkowym, dla których nowy bank nasz toruński naturalnym będzie centrum, c) towarzystwu naukowej pomocy, — a wreszcie po dopięciu tych postulatów 5ciu, stać się podstawą silną dla wszystkich przedsięwzięć większego, zbiorowego rozmiaru, jako towarzystw zabezpieczeń, szkoły agronomicznej itp.

Pierwsze na tej drodze rozwoju stopniowego, lecz przy stosunkach naszych, oraz jedynie racjonalnego, postawiono już kroki. Na czele stanęło jako wzór przyświecający innym Towarzystwo rolnicze w Piasecznie. Za rok, da Bóg doczekać, zobaczymy, o ileśmy naprzód postąpili. Z powyższego programu jasno wynika, że kwestyę oświaty i postępowego przemysłu, z rozwojem towarzystw rolniczych w jak najściślejszy stawiamy związek, że o wyższem nie marzymy nie mając niższego, a o centralizacyi jakowej nie przedzję, dopóki nie będzie czego, w czem i czem centralizować. Przeprowadzenie programu tego wymaga wprawdzie pracy systematycznej kilku a nawet może kilkunastu lat, lecz praca taka, ponieważ rzetelnie i od fundamentu zaczynamy, obiecuje nam za to rzeczywiste i wielkie korzyści, w osiągnięciu których nie śmiałyby nam i sam Lucyper przeszkadzać.

W tatarskiej gminie mieszkają (1855 r.) dwaj polityczni polscy wygnańcy. Stan. Nowakowski z Lubelskiego za sprawę emisaryuszów 1833 r. do Syberyi posłany i Ignacy Kamiński z Wołynia. Mieszka tu jeszcze Polak, którego nazwisko wyszło mi z pamięci, przysłany nie wiadomo za jaką sprawę przeszłego jeszcze wieku, obecnie ma sto kilkanaście lat i zupełnie zsyberjał.

Za Ałchanajskimi górami jest gmina uścilińska, obejmująca wieś nad Ononem, którego okolice są piękniejsze i bogatsze niż okolice Ingody. Uścila stolica tej gminy, położona jest przy ujściu Ili do Ononu. Pomiędzy włościanami uścilińskimi jest rodzina nosząca nazwisko Baranowski. Ojciec tej rodziny przeszłego wieku za konfederacyę barską tu przesłany, ożenił się z Syberyjczką i umarł w późnej starości. Potomkowie jego należą do najbogatszych ludzi w gminie, odznaczają się uczciwością dla której byli obierani na naczelników (głowy) gminy.

Polska krew jest między tutejszymi mieszkańcami wybitna. Dzieci zrodzone z ojca Polaka i matki Syberyjczki z rozkazu rządu muszą być greckiej wiary, używając języka matki i tylko w rysach lub charakterze noszą ślady polskiego pochodzenia. Według obserwacyi dziennika „dobrze obeznanego z miejscową ludnością, dzieci Polaków i Syberyjczek wyróżniają się od czystej rasy Moskalów, poczciwością i rzetelnością. O ile obserwacya ta jest prawdziwą, nie wiemy. Wszakże powiedziec trzeba przy tej okoliczności, że wszyscy dobrze myślący o kraju Polacy, zenienie się z Moskiewkami uważają bardzo słusznie za przekroczenie obowiązków narodowych. Polityka, potrzeby narodu pognębnego, muszą być inne i różne od poglądów narodu mającego byt polityczny.

Lecz wróćmy do sprawozdania z bieżących, dziennych spraw.

W dzień 11 grudnia mieliśmy w Chełmnie publiczne przedstawienie teatralne amatorów, które bardzo liczną wszelkiej narodowości zwiabiło publiczność. Grano Doktora medycyny i Łobzowian. Przedstawienie udało się wybornie. Objawiły się na niem talenta wcale piękne. Towarzystwo naukowej pomocy, na rzecz którego wszelkie sły do chody, zyskało 150 tal. Ze kosza zjazdu licznego, a były mamunie i córunie co, czwórkami o kilkanaście zjechały mil, wyniosły przynajmniej 6 razy tyle, przeto pożądanoby było rzeczą, ażeby zabawy podobnego rodzaju, tak miłe i przyzwoite, za które zgłodziła roztargnienia umysłowego publiczność wielce jest zobowiązana, w ułatwiony nastęrczały się sposób. I tak mogłaby np. ziemia chełmińska, michałowska, pomorska itd. każda przez zimę mieć swój osobny teatrzyk amatorski. Osiągnięto tym sposobem dochodu dla kasy tow. nauk. pomocy znacznie więcej, redukując kosza zjazdów choć tylko na alterum tantum.

Dnia 22 grudnia odbyliśmy w Chełmnie wybory na członka izby panów z grona właścicieli dawnych, dziedzicznych ziemi chełmińskiej (obecnie powiatów chełmińskiego, toruńskiego, grudziądzkiego, brodnickiego i lubawskiego). Ponieważ posiadłości dawne, familijne, u nas przeważnie jeszcze są w ręku polskim, obrano na dostojęństwo to Polaka w osobie powszechnie szanowanego i zasłużonego p. Ślaskiego z Trzebcza.

**Lwów, 29 grudnia.**

(z.) Chcąc dać obraz ogólnego usposobienia i dążności kraju w chwili dzisiejszej, należy mówić wprost o sejmie, około którego skupia się cała uwaga i całe zajęcie publiczne. Sejm ten, od tyłu lat oczekiwany i upragniony, niemogący dotąd nigdy wejść w życie, jest obecnie w trakcie pierwszej kadencyi, która ma widoki doprowadzenia czegoś do skutku, zostawienia pewnych śladów po sobie. Otóż z największem zajęciem śledzi kraj czynności zgromadzenia, zastanawia się nad niemi, mając ustawicznie przed oczyma cel, który przewodniczy dzisiejszemu kierunkowi politycznemu, tj. iż obecny zwrot w usposobieniach i przekonaniach, ów pewien rodzaj zaparcia się niedawnej przeszłości, należy okupić staraniem, aby wyjednać dla kraju na jedynie dzisiaj możliwej drodze jak największe korzyści i ulgi.

W takim składzie rzeczy naturalnym jest wypadkiem, iż sprawa ustawy gminnej jak najżywsze budzi zajęcie, témbardziej, że od rozwiązania sprawy tej zależy w znacznej części przyszłość kraju. Dotychczas zatrudnia się nią jedynie komisya specyalna, w której łonie wystąpiły dwa zdania wręcz sobie przeciwne, popierane przez partye, liczące w szeregach swoich dziwną mieszaninę posłów wszelkiego kroju, gdyż po jednej i po drugiej stronie widać tak właścicieli większych, jak księży obu obrządków, jak też wreszcie i włościan.

Zdania te są: pierwsze za utworzeniem jednej gminy, drugie za zachowaniem gminy podwójnej. Partya popierająca pierwsze zdanie składa się głównie z posłów Galicyi zachodniej, chłopów, księży i obywateli obrządku łacińskiego, języka wyłączenie polskiego. Ta wspólność obrządku i języka odgrywa tutaj bardzo ważną rolę; w obec niej zacierają się nawet do szczytu krawe wspomnienia z r. 1846, tak że dzisiaj zyczenie wspólnej, jednej gminy, jest tam powszechnem, jest wspólnem reprezentantom wszystkich stanów, wszystkich stopni wykształcenia. Przywódcą tej partyi jest hr. Adam Potocki, posiadający jak wiadomo, wielkie między wieśniactwem zaufanie. Najznakomitsi ze stronników zdania przeciwnego, pp. Smarzewski i Ludwik Skrzyński, obaj postowie z posiadłości większych Galicyi wschodniej, liczą w zastępie swym głównie posłów ze wspomnianej części kraju, między którymi niemało także księży i chłopów obrządku greckiego. U wszystkich zarówno powodują żądanie gminy podwójnej różnicę obrządku i języka, różnicę narodowości, nad których podnoszeniem tak żarliwie ruczy księża agitują, wreszcie skutki dawnego systemu rządowego, który tutaj daleko silniej został rozwinięty, jak w Galicyi zachodniej, a który polegał na wiekznem jątżeniu przeciwko sobie różnych klas ludności. Jak nieszczęsne skutki wywarł ten system, daje najlepsze wyobrażenie owa obopólna chęć oddzielenia się, wyrzeczenia się wszelkich wspólnych interesów i stósunków.

Karcenie opinią publiczną tych, co się pożenili z Moskiewkami uważalibyśmy za fanatyzm, chińczyznę i objaw niegodny człowieka XIX wieku, uważającego wszystkie narody za dobre i bratnie. gdybyśmy mieli niezależność i gdyby narodowość nasza nie była zagrożoną. Rozkaz rządu skazuje dzieci z małżeństwa miesznanego na grecką wiare, a przez to na pośrednią utratę narodowości własnej. Prawo o małżeństwach mieszanych jest jednym ze sposobów stopniowego, powolnego wynaradawiania ludów, nad którymi Moskwa panuje. Opierać się mu możemy przez unikanie przyczyn wywołujących jego zastosowanie; opierać się powinniśmy pod karą klęsk jakie sprowadza niewykonanie obowiązku narodowego. Znalismsy dużo dzieci z małżeństw, w których jedna osoba była schizmatyckiej wiary, z małym wyjątkiem wszystkie te dzieci nie posiadały polskiej narodowości, a często w duszy były Moskalami. W obec tak zgnubnych skutków, opinia publiczna stanowczo wyrazić się musi, stanowczo się też wyraża. Żle byłoby, gdyby ogół narodu opinią nie powstrzymał ludzi chcących mu przez miłość szkodzić, gdyby się nie bronili od wynaturzenia. Nie mamy uprzedzeń żadnych dla Moskali i ich religii szanujemy każdą narodowość i każde przekonanie i wiare. Nie chcemy jednak dla tego wyrzekać się swoich przekonań i swojej narodowości, a rząd zmusza nas do tego i łapie nas na wędkę rozegrzanęj krwi i pali płomieniem miłości i uczucia zbliżającego do osób jego narodu. Stała, która wiąże ręce Polaka z Moskiewką, przywiązuje go do narodu moskiewskiego i wyciąga mu z serca i krwi żywioły narodowe. Jeżeli małżeństwa mieszane nie będą środkiem politycznym, jeżeli je rząd pozbawi charakteru wynaradawiającego a wiare i narodowość dzieci zostawi woli rodziców, i opinia co do mał-

Takie mniej więcej pojęcia ścierają się w komisji, obradującej nad nową ustawą gminną, i w całym sejmie, którego członkowie zawarowali sobie z góry jawność obrad komisji, a tém samem powszechny współdział. Nie brak zresztą na bardzo pocieszających wyjątkach. Słyszeć bowiem można księży ruskich, uzalających się, że niektórzy właściciele więksi nie oceniają należyte stanowczych korzyści, jakie przynieść musi wspólność gminna, że nie widzą, iż na tej drodze dojdzie się nieochoybnie do zniesienia wszelkich rozdziałów i przesądów; do połączenia dotychczasowych oddzielnych, wrogich nie raz sobie interesów obu stron, w interes wspólny, jednakowo obie strony obchodzący; wreszcie, że na tej tylko drodze zdolają właściciele więksi dojść do przynależnego im stanowiska, t. j. do przewodniczenia gminie swojej wyższością umysłową, która musi koniecznie zwyciężyć wszystkie niechęci, skoro tylko głównym swoim interesem osobistym nie będzie stawać wbrew interesom głównym reszty gminy.

Stronniczy zdania przeciwnego zasłaniają się znowu obawą, iż przez połączenie gmin, przez wystąpienie na jaw przewagi dziedzica, otworzą się wrota jeszcze większym kolizyom, jeszcze większym podejrzeniom i niechęciom, słowem, że zamiast zmniejszyć rozdział istniejący, tylko się go powiększy. Ale dowodzenie to, samo przez się słabe, nie znajduje poparcia w opinii publicznej, która przeważnie staje po stronie zdania postępowego, zdania równości gminnej, jako jedynie dla kraju zbawiennęj.

Z tego powodu dziwną się może wydać okoliczność, iż dzienniki tutejsze sprawą tą bynajmniej nie zajmują się tyle, ile ona na to zasługuje. Czas milczy, Gazeta narodowa pisuje wprawdzie, ale po swojemu, tj. często niewłaściwie a jeszcze częściej tylko dorywczego. Innych zaś dzienników niema, bo o Przeglądzie niema co mówić, a Hasło zgasiło, jak to już od dawna przewidzieć można było. Umarło ono tak jak żyło, t. j. bez charakteru i bez decyzji. Przesztając wychodząc 16 bm. rozesało listy zwrotne z zaproszeniem do prenumeraty, obiecując że, od Nowego roku znowu zacznie się pojawiać. Rzeczywiście nie wielu znalazło prenumerantów, tak niewielu, że wydawcy postanowili przedwczoraj ostatecznie dać spokój całemu przedsięwzięciu. W ogóle obecny stan dziennikarstwa galicyjskiego jest wcale niepocieszającym, i dla tego słychać ciągle o nowych projektach, lecz niestety niema dotąd śladu rezultatów żadnego z tych projektów.

**Paryż, 29 grudnia.**

;) Ktokolwiek mniej pilnie lub tylko z oddali spogląda na dzisiejsze wewnętrzne stósunki Francyi, przypuścić zapewne nie zechce, by rząd, który wznowionym blaskiem zapomnianej chwały dogodził w części instynktom narodu, a z drugiej strony żelazną ręką tłumi systematycznie od lat kilkunastu wszelkie objawy niepodległej myśli, by rząd ten dziś jeszcze nie ufał ani w swoją przyszłość, ani w swoje siły. Czy podobne uczucie jest uzasadnionem lub nie? na to pytanie różni różnie odpowiedzą; ale że ono w tutejszych sferach oficjalnych istnieje, już żadnej nie podlega wątpliwości.

To co organa urzędowe a za niemi papuzie głósy tłumy tak zwanych konserwatystów prawią o starych stronnictwach, nieoprawionych przeciwnikach cesarstwa, uważać należy za czczą gadaninę tylko, w którą sami oskarżyciele nie wierzą, a nie za słuszną wymówkę, uniewinniającą zachowanie się władzy dzisiejszej, opozycya bowiem redukuje się do bardzo nielicznych, chwilowo tylko grupujących się indywiduów bez wszelkich organicznych ram i węzłów. Co do mnie wprost przeciwnie twierdzeniom panów Rouher, Limayrac et tutti quanti, przypuściłbym raczej, że zupełne starcie dawnych partyi, niedopuszczenie im możności skupienia się w pewne odrębne ciała, namiętne rugowanie malkontentów z ciała prawodawczego, dziennikarstwa i konferencyi a nawet z ambony, pozbawiło zarazem rząd środków trzymania ich na oku, walczenia skutecznego w ograniczonych obrębach i stało się może w znacznej części powodem do obawy względem groźnego, gdyż niedostrzeżonego przeciwnika. Odkąd uczucie prawa zastąpiła siła, winna ona być przytomną na każdej chwili i na każdym kroku: gdziekolwiek nie grozi i nie poskramiała wówczas i przed czasem, nie wolność już ale i samowola podnosi głowę, lada uliczna burda przemienia się łaeno w polity-

zeństw mieszanych zmienić się musi. Tymczasem jednak odmawiamy szacunku publicznego tym rodakom, którzy się pożenili z Moskiewkami. Oni pomagają rządowi do wynarodowienia Polaków, niech się więc nie dziwią, że w sercu mamy dla nich pogardę. Dużo bardzo Polaków posłanych do Rosyi na urzędy, do wojska lub na wygnanie nie pamiętali o naszych potrzebach i pogardzili opinią narodu; miłość żony wyparła im z serca potrzebę opierania się zgnubnym wpływom rządu, miłość żony zmusiła ich poddać się skutkom zlego prawa i namówiła do skazania dzieci na utratę narodowości, — niech się więc jeszcze raz nie dziwią, że straciliśmy dla nich uczucie rodaków, że odsuwamy się od nich razem z szacunkiem. Wygnańcy polityczni zeniąć się z Moskiewkami podwójnie godni potępienia, bo podwójnie przeniwierzyli się raz jako łolacy, drugi raz jako ludzie politycznego charakteru. Opinia wygnańców surowo karcila kolegów, którzy tu żony i rodziny szukali, którzy otaczali się inną wiary potomstwem. Chwalimy ich za gorliwe starania i powstrzymywanie kolegów od takich małżeństw, niezawsze jednak starania te zostały uwieńczone pomyslnym skutkiem. Kilkunastu było takich, którzy boleść po stracie ojczyzny słodzili pieśczętą na łonie żony obcego pochodzenia. Błądzili, a błądzić nie byli powinni, bo wiedzieli o swoich błędach. Wspominamy o nich, ażeby ich następców od podobnych błędów powstrzymać.

[Dalszy ciąg nastąpi.]

czną manifestacją, pijacki okrzyk w rewolucyjną marseilleję. Co więcej, przyjmując z zasady odpowiedzialność za rządy na osobę panującego, uwalniając się od rzeczywistej kontroli reprezentantów kraju, cesarstwo wie, że w złym razie nie podrzędnego jego agenci winni się będą tłumaczyć przed opinią publiczną, i że zupełnie ciągle powodzenie staje się dlań nieledwie warunkiem egzystencji, a najłżejszy szwank dotkliwą raną. I ztąd to pochodzi jego chroniczna drażliwość, podejrzliwy niepokój, objawiający się gorączkowo z większą lub mniejszą gwałtownością symptomatów, ztąd przesławianie osób i pisem, padające jak deszcz na złych i dobrych: następstwa konieczne pierwotnego grzechu cesarstwa.

Tego rodzaju paroksyzmy pojawiały się zwykle przy instalacji nowego jakiego ministra i niedawna nominacja pana Lavalette tłumaczy w części sześć czy siedm ostrzeżeń, udzielonych dziennikom ostatnimi dniami, wzbronienie wstępu do Francji Indépendance belge itp., głównie jednak powiększoną ostrożność i surowość przypisać należy owej nieszczęśliwej sprawie studentów, podniesionej przez rząd do wysokości sprawy państwa, a która choć to niby zakończona, dziś jeszcze i to żywo zajmuje umysły.

Kongres w Leodium, zdania które się tam objawiły, i postanowione uchwały, usprawiedliwiłyby się chyba dały porównaniem z tém co na innych podobnie mianujących się zgromadzeniach wypowiedziano i postanowiono. Brzydkiej tej farsie dziwić się znów nie będzie nikt, kto wie w jakich warunkach, atmosferze, na jakich wzorach wychowało się młode pokolenie dzisiejszej Francji, a oburzać nią jeżeliby wolno było komu, to nie koryfeuszom dzisiejszego systemu rządowego. Sprawa ta podniesiona jak najniepotrzebniej, rozstrzygnięta została bez względu na prawo; nie sądzę bowiem, by godziło się było studentów pociągnąć na dyscyplinarną drogę do odrębnych trybunałów, by wreszcie należało karać ludzi za popełnione głupstwo, skazując ich na wieczną głupotę.

Znane są następstwa wyroku władzy uniwersyteckiej, potwierdzonego już przez najwyższą radę wychowania publicznego, gromadne manifestacje uczniów, zawieszenie prelekcji, interwencja policji, wreszcie dymisja dziekana fakultetu medycznego pana Tardieu. Sale uniwersyteckie w pewnej części dziś jeszcze bywają próżne, zły humor rządu coraz widoczniejszy, a rozdrażnienie młodzieży nie mniejsze.

Powody tego epizodu leżą przedewszystkiem w stanie ogólnego położenia, ale również i w obecnym moralnym usposobieniu cesarza, tudzież w składzie ministrów, których nazwą ministerium mianować nie można. Od kilku już lat cesarz otoczony kliką zauszników w braku mężów poważniejszych, dał się pociągnąć do niejednego kroku przeciwnego interesom Francji. Wojna meksykańska wynika wprost z finansowych kabał Mornego, choć ją później płaszczem jakiejś niby daleko sięgającej polityki odziać chciano, kampania dyplomatyczna w sprawie polskiej, osłabiły stanowisko Francji na zewnątrz.

Zaproszenie monarchów na kongres spełzło na niczym. Sprawa pomiędzy Niemcami a Danią nie posłużyła do naprawy złego, a głos publiczny coraz uporniej zaczął dopominać się o rozwój swobód, na które cesarz tą razą tém mniej mógł się zgodzić niż kiedykolwiek. Szumne frazesy rzucane z wysokości tronu przestały imponować gawiedzi. Napoleon zniechęcony kilkakrotnie niepowodzeniem zamknął się w sobie, przywykł do nieczności i dziś uważa prawie za osobistego nieprzyjaciela każdego, kto mu ten spokój mięsza i do jakiegokolwiek pobudza działania. Doradcy jak wszechwładny Fleury, Rouher, Baroche i zgromadzony w około nich świat bursowy, starają się przedewszystkiem o ukrywanie tego, co jest i jak jest; Drouyn de Lhuys rad przestaje na skoncowanie od czasu do czasu okólników, w których nie ma ani myśli ani woli, a cesarz zajmuje się redagowaniem broszur, pisanem historii lub studiowaniem filozofii dworskich ceremoniałów, strzeżonych pilnie by za czasów Ludwika XIV.

Ale to udane zadownienie nie wytrzymuje próby, ilekroć najmniejsza chmura ukaże się na horyzoncie. Za Russella, Bismarcka, Gorczakowa, Juareza, na których się skrupiło, miele się na grzbiecie Jacques bonhomme i jego dzieci, i zgadnąć łatwo, że obudzony zgrzybliwy władca zgniecie z pełnym zadowoleniem pierwszego lepszego, który mu się nawinie pod rękę.

Polecenia śledztw, sądów i kar wyszły z gabinetu cesarza, ale nie mało do dodania wagi całej tej sprawie przyczynił się stosunek ministra oświecenia do reszty kolegów i do oficjalnego świata. Pan Duruy, człowiek wolno myślący, ogólnie ceniony, wniósł był odrzucony później projekt przymusowej instrukcji, stał się solą w oku dla najpotężniejszych filarów cesarstwa i dostał nawet od pana Rouher nazwisko „msr. du Bruit“, które mu odtąd pozostało. Kongres w Leodium posłużył panom tym za wyborną sposobność, z której skorzystał nie zaniedbali do oskarżenia przed cesarzem ministra oświecenia o wprowadzenie anarchii, zaszczerpiecie zasad wywrotu spółecznego i rozpasania młodzieży naukowych zakładów. By utrzymać się na stanowisku, widział się zmuszonym chwycić środków gwałtownych, bez porady władz akademickich wydawał twarde ogłoszenia a w końcu zrzucił na pana Tardieu odpowiedzialność. Tardieu podał się do dymisji, oświadczając, że nie chce pić piwa, które inni nawarzyli, a minister utrzymał się tą razą, dzięki może tylko systematowi cesarza, który nie rad ludźmi przerzuca, skoro się raz do nich przyzwyczai.

Umarł osławiony marquis de Larochejaquelein, z ex legitymisty nawrócony senator. Przedostatnie wystąpienie jego było przeciw Polsce, za którą dawnymi czasy nieraz gorąco przemawiał. Pamiętam, że w roku 1846 à propos zaboru Krakowa zażądał zebrania się senatorów, posłów i generałów z 1831 roku i po naradzeniu się z nimi w hotelu Lambert, oświadczył się z gotowością wprowadzenia sprawy tej do izby deputowanych. Dziwna, że nikomu z tego liczego zgromadzenia nie przyszło na myśl odpowiedzieć na obelgi i potworne markiza przypomnieniem tego faktu. Pan Larochejaquelein po uszy w długach, bez grosza majątku, przeszedł do obozu

moskiewskiego, jak dawniej do cesarskiego. Napoleon III w chwili nawrócenia się Larochejaquelein przyszedł mu w pomoc znaczną sumą. Był on habitué ambasady moskiewskiej, dostał przywilej na sprzedaż jakiejś lamy w całym państwie moskiewskiem, a zapewne i coś w dodatku. Mowa przeciw Polsce wyjęta była z memoiru, który widziałem na własne oczy, opatrzonego pieczęcią ambasady. Ustęp, który żywcem figurują w mowie Larochejaquelein są oznaczone ówkiem czerwonym. Księżna Trubecka, Egerya dzisiejsza pana Lagueronniere, kandydatka na dawne stanowisko księżnej Lieveu dała go później do użytku jednemu ze znakomych publicystów francuskich. Jedyne użycie był ten, żeśmy zeń doszli motywów i źródeł pana margrabi.

## PRUSY.

Berlin, 1 stycznia. Dziś wedle zwyczaju N.Pan przyjmował w uroczystej audyencji generałów, najwyższych dostojników państwa i członków rodziny królewskiej. Jaką była Jego przemowa przy tej sposobności dotychczas nam nie wiadomo.

Wczoraj o godzinie pół do dwunastej w południe, spisano tu traktat handlowy pomiędzy królestwem włoskiem a Prusami, Bawaryą, Saksouią i Badenią, w ich własnym i Związku celnego imieniu. Równocześnie z właściwym traktatem podpisano dodatkowy protokół, który orzeka: że ratyfikacja ugody zawiera sama w sobie uznanie królestwa włoskiego; powtóre, że się zastrzegają dalsze rokowania w pewnych okolicznościach celem ułatwienia obopólnych stosunków handlowych. Natomiast ani w traktacie ani w dołączonym protokole nie orzeczono, żeby traktat musiał być wykonany skoro większość państw do Związku celnego należących przychyli się do niego. Ostateczne bowiem wykonanie zgodnie z życzeniem włoskiego rządu, na mocy ustnego oświadczenia, pod rozstrzygnięcie parlamentu włoskiego oddane będzie. Ugoda jest traktatem zasadniczym i stronom kontrahującym zapewnia korzyści państwa trzeciego, najwięcej uwzględnionego. Traktat zawiera ośm artykułów: artykuł 1, o osiedlaniu się i zajmowaniu się przemysłem obopólnych poddanych, zupełnie tak, jak w ugodzie belgijskiej z 22 maja 1865. Artykuł 2, o wywozie i dowozie tak samo, z opuszczeniem jednakże drugiego dopisku. Artykuł 3 i 4 tudzież zupełnie tak, jak w traktacie belgijskim. Artykuł 5 tak samo, z opuszczeniem tylko ostatniego zdania w trzecim dopisku. Artykuł 6 rozporządza, żeby godła i znaki fabryczne w państwach ugodę zawierających równiej opieki doznawały, jak krajowe. Według artykułów 7 i 8 trwałość traktatu na 10 lat oznaczona, tj. aż do końca r. 1875. Ugoda w tydzień po zamianie podpisów wchodzi w wykonanie z wyjątkiem ustanowień o godłach i znakach fabrycznych, które dopiero w cztery miesiące po zamianie ratyfikacji przechodzą w wykonanie. Ratyfikacje w Berlinie, w jak najbliższym czasie, uskutecznione będą.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 31 grudnia. Korespondent tutejszy do Bresl. Ztg donosi pod datą 28 bm. o rozkazie dziennym do armii konsystującej w Królestwie Polskiem, zapowiadającym jej zniesienie stanu wojennego. Rozkaz ten spowodowałby zmniejszenie żołdu armii o połowę.

Wedle tegoż źródła opuszcza Arcimowicz, prezydujący w Komitecie urządzającym, swą posadę z powodu niezadowolenia Milutyna, żądającego przyspieszenia czynności tegoż komitetu; miejsce Arcimowicza ma zająć zgrzybiały senator Funduklej. Wybór ten pracom komitetu bliskiego ukończenia bynajmniej nie wróży.

Ostatnie numera Dziennika Warszawskiego nie przecież o zmianach tych i rozporządzeniach nie donoszą.

## AUSTRYA.

Wiedeń, 29 grudnia. Czytamy w Czasie: Przymierze z Francją i sprawa węgierska, hr. Lazański i kwestya wodociągów miejscowych, wszystko to nie istniało w dniu dzisiejszym dla Wiednia. Dzienniki i doniesienia telegraficzne zastępowały tą razą cennik giełdowy, wykazujący nagły a bardzo znaczny spadek papierów publicznych. Pominąwszy akcje zakładu kredytowego, które dały powód do tego popłochu, a w przeciągu kilku godzin wykazywały różnicę 8 1/2 zhr., spadek dotknął w naturalnym następstwie przesilenia, które dotknęło akcje zakładu kredytowego, wszystkie rodzaje papierów publicznych: tak między innymi akcje kolei Karola Ludwika spadły o 3 zhr., kolei czerniowieckiej aż o 5 zhr., lubo w kilka godzin i jedne i drugie znowu się podniosły. Pobudką tego popłochu giełdowego była następująca sprawa:

Kodeks handlowy stanowi, iż bilans towarzystwa akcyjnego wykazać ma istotną a nie nominalną wartość przedmiotów majątek towarzystwa stanowiących, zanim takowe przystąpić może do rozdziału dywidendy.

Zakład kredytowy, pomnąc na postępowanie dawniejszego ministerstwa, które na układ bilansu zawsze przez spary patrzyło, i w tym roku nie myślał się zastosować do brzmienia ustawy. W bilansie zakładu akcje z kolei nadcaisańskiej przynoszące zaledwie 3 1/2 pr. figurowały al pari, a fabryka machin w Neustadzie reprezentowała poważną sumę 800,000 Zhr., lubo, jak powszechnie wiadomo, rzeczywista wartość fabryki do połowy tej sumy nie dochodzi. Rada zawiadowcza zakładu, oparta na tym bilansie, postanowiła akcyonaryuszom wypłacić w terminie styczniowym 5 pct. dywidendy.

Otoż przeciw temu postanowieniu rady zawiadowczej minister skarbu założył swe veto. Komisarz rządowy przy zakładzie kredytowym hr. Wilczek zażądał imieniem ministerstwa skarbu, aby rada zawiadowcza przedłożyła zwyczajnemu lub nadzwyczajnemu, ad hoc powołanemu zgromadzeniu akcyonaryuszów, wnioski uchylenia niedokładności takowych w bilansie na celu mające, aż do chwili zaś ułożenia tej sprawy i wstrzymała się z wypłatą dywidendy półrocznej.

Nic nie pomogło podanie się do dymisji całej rady zawiadowczej: rząd obstawał przy ściśle wykonaniu ustawy. Po-

nieważ zaś akcje zakładu kredytowego w znacznej części znajdując się w ręku ludności niezamożnej, która wypłaty kuponu styczniowego z upragnieniem oczekiwała, przeto rzecz natu-ralna, iż taki obrot sprawy pociągnął za sobą nagłą sprzedaż znacznej liczby sztuk akcji zakładu kredytowego, a zarazen i innych papierów publicznych, mających posłużyć do wyrównania niedoboru sprawionego zawodem w wypłacie dywidendy przez zakład kredytowy.

## Telegramy.

Paryż, 30 grudnia. (Tel. Indép. belge.) Książę Napoleon i księżna Klotylda przyjmowali wczoraj ambasadorów hiszpańskiego i tureckiego, posłów brazylijskiego, peruwiańskiego i meklemburgsko-sztrelieckiego.

Pułkownik Colomb wyparł rokoczan algierskich aż wgłąd pustyni, nie doznawszy żadnej straty. Zupełny spokój panuje obecnie od granic Marokańskich aż do Tunisu.

Wiedeń, 31 grudnia. Wiener Amts Ztg ogłasza projekt budżetowy na rok 1866. Wedle tegoż ogólne potrzeby wymagają 531 1/4 milionów guldenów, a zatem 3 miliony guldenów mniej, niż w upłynionym roku. Dochód wynosi 491 milionów guldenów, a zatem niedobór dochodzi 40,139,146 guldenów, podczas gdy w zeszłym roku wynosił 76 1/2 mil. guldenów. Na rok 1867 niedobór obliczają na 28 1/2 milionów guldenów.

London, 31 grudnia. Parowiec „Asia“ przywiózł następujące wiadomości polityczne z Nowego Jorku z dnia 21 grudnia: W orędziu do senatu, prezydent Johnson oświadczył iż rekonstrukcja Unii szybko postępuje. W izbie reprezentantów przekazano komisji rezolucją, orzekającą, ażeby nie uznać żadnego rządu, narzuconego któremuś z ludów amerykańskich. Gubernatorowie Alabamy i Georgii prawnie w godościach tych potwierdzeni zostali.

Florenca, 31 grudnia. Z Neapolu donoszą. Poerri otrzymał mandat poselski; w drugim kolegium wyborczym w Neapolu balotowano pomiędzy Mazzinim, który za pierwszą razą miał 168 głosów i Sisacnem, który otrzymał 161 głosów.

Paryż, 1 stycznia. Audyencya ciała dyplomatycznego w Tuilerych w dzień Nowego roku tą razą, jak zapewnił Presse, dłużej trwała niż zazwyczaj i cesarz do każdego z przedstawicieli mocarstw kilka słów przemówił. Podczas przedstawienia się marszałka hr. Walewskiego i deputowanego cesarz oświadczył, że z radością przyjmuje ich życzenia, jako dowód zgody, która pomiędzy wielkimi ciałami państwem panować powinna i która stanowi szczęście ojczyzny. Zapewniając, iżcało prawodawcze zgromadzi się 22 lub 29 stycznia.

Monitor donosi, co następuje: Wczoraj poseł austriacki książę Metternich wręczył cesarzowi dla księcia następcy tronu oznaki wielkiego krzyża orderu św. Szczepana oraz oświadczył przy tej sposobności, że cesarzowi austriackiemu wiele na tém zależy, ażeby spadkobierca tronu francuskiego wcześniej poznał szczerą przyjaźń, jaką on, cesarz, zawsze żywi i żywić będzie dla cesarzewicza.

Cesarz podziękował za tę uprzejmość, która go mocno wzruszyła i dodał: Cesarzewicz zawsze pomny będzie tego wysokiego dowodu przychylności ze strony monarchy, ku któremu ojciec jego szczerą przyjaźnią powziął.

Jenerałowie d'Allonville i Vinoy mianowani zostali senatorami.

Nowy Jork, 23 grudnia. Władze obawiając się powstania Murzynów na Południu w czasie świąt Bożego Narodzenia, zarządziły stosowne środki ostrożności. Prezydent Johnson zawiadomił senat o mianowaniu Campells'a posłem przy Juarezie, w miejsce jenerała Logana, który urzędu tego nie przyjął.

Petersburg, 1 stycznia. Dla dzieje ęciu gubernii zachodnich cesarstwa uchwalono następujące rozporządzenie: mieszkańcom pochodzenia polskiego zakazuje się w przyszłości nabywanie posiadłości ziemskich w inny sposób jak przez prawne spadkobierstwo. Jednakowoż ci z polskich właścicieli, którym nie udowodniono, iż wzięli udział w powstaniu, nie są zobowiązani pozbywać się swych własności ziemskich. Rozporządzenie to nie dotyczy Królestwa Polskiego.

Rzym, 1 stycznia. Przyjmując jenerała Montebello i oficerów wojska francuskiego Ojciec s. wyrz. z swą zycielnością i wdzięcznością dla armii francuskiej. Ten rok może to ostatni, w którym przy tej uroczystości błogosławi wojsko francuskiemu, po którego wyjściu być może iż nieprzyjaciela s. Piotra wnikną do Rzymu. Równie jak Zbawiciel w ogręciu będzie się modlił za wojsko francuskie, za rodzinę cesarską, za całą Francją nawet za ciężko nawiedzone młode Włochy.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 2 stycznia. W tutejszym kościele archikatedralnym proklamował Jks. penitenciarz Pędziński po skończonym kazaniu w czasie wczorajszej mszy wielkiej, celebrowanej przez JW. Jks. biskupa sufragana Stefanowicza, Jego Ekscelencyą Jks. Mieczysława hr. Ledóchowskiego, dotychczasowego arcybiskupa tebańskiego i nuncjusza apostolskiego przy dworze belgijskim, który pismem swym z dnia 21 grudnia r. z. przyjął jednomyślny wybór obudwóch kapituł gnieźnieńskiej i poznańskiej, arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim. Na podziękowanie zaś Panu Zastępów, iż raczył skrócić dni sieroctwa obudwóch archidiecezji odspiewano po skończonym nabożeństwie hymn św. Ambrożego Te Deum laudamus fród odgłosu wszystkich dzwonów archikatedralnych. Taż sama ceremonia odbyła się, jak słyszamy, i we wszystkich innych tutejszych kościołach.

— Onegdaj opuścił Poznań udając się do Berlina Jks. kanonik Richter. Co do pogłosek, jakoby tenże miał objąć wakującą w ministerstwie spraw duchownych posadę dyrektora wydziału dla spraw katolickich, Kreuz ztż ogłasza je za całkiem bezasadne.

— Od zeszłego piątku ukazała się już po raz wtóry tej zimy kra na Warcie, która, zatamowawszy się przy moście chwaliszewskim, okryła całą rzekę aż ku Sremowi. Kra ta przy słabych obecnym mrozach jest naturalnie cienka i bardzo krucha.

**W. Trzemeszno, 30 grudnia** W ostatnich numerach Dziennika powiatowego zapowiedziano kilkakrotnie otwarcie szkoły rektorskiej na dniu 15 stycznia r. p. Egzamin nowo przybywających uczniów trwać będzie od 8—15 stycznia r. p. Jak już wiadomo, szkoła ta simultanna początkowo składać się będzie z trzech klas; po roku, kiedy liczba uczniów się powiększy, otworzona będzie czwarta klasa, tak, że uczniowie po ukończeniu tej szkoły będą mogli składać egzamin do tercyl wyższej gimnazjalnej. Rektorem będzie p. dr Sarg, protestant, nauczycielami zaś pp. Biskupski i Buzalski, katolicy i p. Erfurth, protestant. Poczciwymi są nadzieje, że p. Sarg, jako rektor instytucji, do którego uczęszczać będą głównie katolicy uczniowie, uwzględni ich religiję i narodowość i wszystko możliwe uczyni. Nauczycielem religii św. przy szkole tej będzie ks. Niedbalski, wikaryusz, do Trzemeszna w październiku r. b. przybyły. Udzielać będzie trzy lekcje religii w połączeniu na lekcji jego w jednym lokalu dwóch pierwszych klasach, w najniższej udzielać będzie ten przedmiot p. Buzalski. Jak już donosiliśmy, stary gmach pogimnazjalny przez s. p. opata Kosmowskiego założony w tej jedynie nadziei, że tylko szkoła katolicka w gmachu tym mieścić się będzie, w tym roku wyrestaurowano, aby tamże szkołę simultanną umieścić. — Alumnat przez s. p. opata tego założony dla 12 chłopców z rodzin szlacheckich i dla 6 chłopców z rodzin miejskich bez przerwy istnieje pod zarządem gorliwego i niezmiernie oddanego ks. regensa Tomaszewskiego, który wraz z ksks. wikaryuszami i jednym nauczycielem elementarnym pracuje pilnie nad wykształceniem tych chłopców. Nie wiem, co się stanie z alumnatem tym po otworzeniu szkoły simultannej? Czyby go mieli przyłączyć do szkoły tej, aby z czasem młodzież ewangelicka zastąpiła katolicką? Tak więc Trzemeszno po długich pociągach i po dwukrotnej dyskusji nad tym przedmiotem w obec sejmiku w Berlinie, otrzymało szkołę rektorską simultanną jako wynagrodzenie za straty poniesione przez zniesienie katolickiego gimnazjum, które prawie najliczniejszym było w Księstwie.

## Z powodu 25-letniej rocznicy

### Założenia Towarzystwa Naukowej Pomocy

złożyły w Redakcyi Dziennika następujące osoby składkę nadzwyczajną:

Pp. ks. Chodkiewicz z W. Łęki 2 tal., C. Okulicz z Lubiatówka 2 tal., Strzyżewski nauczyciel z Dusznik 1 tal., Zygmunt hrabia Skórzewski z Czerniejewa 20 tal., młody stypendyat Towarzystwa Naukowej Pomocy imienia Karola Marcinkowskiego 2 tal. Ogółem zebraliśmy zatem:

523 tal. 20 sgr. i 3 ruble pap.

Z dniem dzisiejszym zamykamy składkę.

## Wiadomości literackie.

### Sprawozdanie z czynności wydziału nauk przyrodniczych Tow. Przyjaciół Nauk Poznańskiego.

Pod przewodnictwem prof. dra Szafarkiewicza i sekretarza dra Świderskiego odbywał wydział nauk przyrodniczych co dwa tygodnie posiedzenia. Rozprawy naukowe jako i ustne wykłady były dość częste w stosunku do szacupłej liczby czynnych członków tego wydziału. W pierwszych miesiącach tego roku poniosł wydział nieodżałowaną stratę przez śmierć dra Okoniewskiego, który krótko jeszcze przed zgonem odczytał naukową rozprawę „O ciepłoty ciała ludzkiego“.

Prócz tego czytali naukowe rozprawy lub też ustne mieli wykłady:

- 1) O gorączkach — dr Matecki.
- 2) O tyfusie — dr Kaczorowski.
- 3) O wpływie patologii cellularnej na postęp nauki lekarskiej — dr Świderski.
- 4) O robeniu sztucznych wód mineralnych — prof. dr Szafarkiewicz.
- 5) O wodociągach — prof. dr Szafarkiewicz.
- 6) O piecu Hoffmanna do wypalania cegieł — prof. dr Szafarkiewicz.

Przy końcu roku postanowił wydział, ażeby każdy z członków kolejno co dwa tygodnie odczytał rozprawę lub też ustny miał wykład o najnowszych dziełach i odkryciach z pola nauk przyrodniczych. Z łona Tow. Przyjaciół Nauk Poznańskiego postanowili lekarze utworzyć filię czysto lekarską — w tym celu wystosowano odezwę do wszystkich lekarzy polskich W. Ks. Poznańskiego, która do słownie brzmi w ten sposób:

Szanowny Kolego!

Zważając na ilość lekarzy polskich, jaką Księstwo nasze poszczycić się może; zważając dalej na tę niezaprzeczoną prawdę, że połączeniem siłami wiele, bardzo wiele dobrego zdziałać można; wreszcie zważając i na to, że gdy pod zaborem austriackim Kraków — pod moskiewskim Warszawa a w emigracji Paryż — dają świetne oznaki życia lekarzy polskich, to w tym względzie pod zaborem pruskim jak najwięcej cisza panuje; — postanowił wydział nauk przyrodniczych Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego na posiedzeniu z dnia 13 t. m. utworzyć filię czysto lekarską, której członkami mają być wszyscy lekarze polscy pod zaborem pruskim zostający. Przez władzę na rozległość przestrzeni rok rocznie tylko cztery posiedzenia się odbędzie. Przedmiotem ich będzie:

1. Piśmienne sprawozdanie z chorób panujących każdego powiatu z każdego kwartału upłynionego.
2. Piśmienne przedstawienie dokładne szczególniejszych przypadków, jakie kotremu z kolegów wydarzyły się.
3. Piśmienne sprawozdanie z większych zakładów lekarskich, jak Siostr Miłosierdzia w Poznaniu, lazaretu miejskiego tamże itp.
4. Czytanie samodzielnych rozpraw albo wykład wolny w zakresie lekarskim w języku ojczystym.
5. Przedstawienie i rozdzielenie prac mających być wygotowaniami.
6. Bibliograficzne wiadomości o dziełach lekarskich, jakie w języku ojczystym gdziekolwiek pojawiły się.
7. Narady względem wewnętrznego urzędowania filii lekarskiej.

Po każdym sprawozdaniu, przedstawieniu, odczytaniu lub wykładzie, wolne są dyskusye, które do protokołu wiernie spisane zostaną.

Prace piśmienne wraz z protokołami stanowią mają archiwum filii.

Dla ułożenia porządku dziennego winien każdy członek zawiadomić prezesa tydzień przed posiedzeniem o treści przedmiotu, z jakim chce przed zgromadzeniem wystąpić.

Te są w głównych zarysach postanowienia wydziału. Nie wątpię, że Szanowny Kolego podzieli je całym sercem i że wszystkich sił dołoży, by takowe poprzeć, dalej rozwinąć i najplenniejszym uczynić.

W tém przekonaniu zapraszamy niniejszym Szanownego Kolego na pierwsze posiedzenie odbyć się mające dnia 18 grudnia r. b. o godzinie 4 po południu w lokalu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, celem stanowczego ukonstytuowania się i wyboru prezesa, sekretarza i ich zastępców.

Kolega dr Mizerski na témże posiedzeniu odczyta rozprawę swoją pod tytułem: „Słów kilka o obecnym stanie kwestyi cellularnej patologii“, a kolega dr Secki sprawozdanie z ostatniego kwartału co do zakładu Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu.

Poznań, dnia 22 listopada 1865.

Dr Matecki. Dr Nieszczotta. Dr Świderski.

Na dniu 18 b. m. zgromadziło się w lokalu Towarzystwa Przyjaciół Nauk 25 lekarzy, wielu z zamiejscowych, którzy powołani powyższą odezwą dla różnych przyczyn stawić się nie mogli, nieobecność swoją przez kolegów przybyłych, listownie lub na drodze telegraficznej uniewinnili. Posiedzenie zagał dr Matecki następną przemową:

„Szanowni Panowie!

Witamy was całym sercem a zarazem dziękuję, żeście się tak licznie zebrać tu raczyli. Jest to najwymowniejszy dowód, iż pomysł przyrodniczego wydziału Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego był na czasie. Widocznie każdy z nas tu obecnych życzy sobie zespolenia ku dziełu, które w głównych zarysach w odezwie naszej bliżej oznaczyliśmy. Dziś, pozwólcie, że nieco obszerniej w rzecz wniknę.

Przedewszystkiem, nie ubliżając nikomu, szczerze i otwarcie wyznajmy sobie, że będąc czysto praktycznymi lekarzami i oddaleni od ogniska naukowego. jakim jest każdy uniwersytet, za uczonych poczytać się nie możemy. To też skromność niech będzie pierwszą zaletą naszą, a hasłem: nie nauczać, ale wiedzę swoją ile możności rozprzestrzeniać.

Tak rzecz pojmując podajmy sobie ręce, abyśmy przez wspólną i zbiorową pracę nie pozabawili się tego, co nam prawdziwie uczeni z każdym dniem przynoszą. Ciągłe postępowanie z nimi nie zostaniemy w tyle, a skrzętnie obok tego zbierając własne spostrzeżenia, przygotowujemy cegiełki, z których z czasem i budowla wznieść się może. Taki mój zdaniem główny charakter winien być stowarzyszenia naszego.

Pracując dla tego w rozlicznych kierunkach, chcemy owoce pracy naszej udzielać sobie wzajemnie. Ten niech uczoną rozprawę odczyta, tamten niech ma wolny wykład. I w jednym i w drugim razie niejedno sobie odświeżym w pamięci, o niejednym dowiemy się, a na wszelki przypadek to osiągnij, że pracując w jednej tylko gałęzi, a niepodobna w kilku na raz równie gorliwie pracować, niezaniedbamy drugich i tym sposobem z bogactwem będziemy wiedzę naszą. W tym względzie wielce byłoby pożądanem, aby na każdym posiedzeniu wyjawione były życzenia i aby znaleźli się tacy, co by się zobowiązali na jednym z najbliższych posiedzeń życzeniem tym przez treściwy i praktyczny wykład zadostępnie uczynić. Przedmiotem wykładów podobnych mogłyby być np. Inhalacye, wstrzykiwania zaskórne, faryngyza, chłino-, taryngo- i ophthalmoscopia, rozpiór mocz, dochodzenie mocz, dochodzenie tyrosinu, diagnostyczne zastosowanie mikroskopu itp.

Co do sprawozdań kwartalnych, o których w odezwie naszej jest mowa, nie idzie tu bynajmniej o głęboko uczone rozprawy, ale po prostu o umiejętnie i wiernie skreślenie przez każdego z nas tego, co i jak się pojawiło. Takie sprawozdania, gdy się przez lat kilka i w wielu stron nagromadzą, mogą stać się bogatym materiałem do nader ważnych monografií o nader licznych chorobach nagminnych, jak o cholery, tyfusie, dławcu, zimnicy, grupie, wysypkach itd. Pozwólą nadto jasny zrobić pogląd na każdą okolicę Księstwa naszego i obmyśleć dlań skuteczną hygienę.

Nadzwyczajne zaś przypadki, jakie pojedynczo każdemu z praktycznych lekarzy wydarzać się zwykły, choć nieraz ciemne, winny być ze wszystkimi szczegółami najdokładniej opisane i w archiwum złożone; bo do jednego przyłączy się podobny drugi, dziesiąty i setny, tak że wszystkie razem zestawione z sobą przedstawiają obraz jasny tego, co pojedynczo ciemnym się być zdawało i dozwolą na przyszłość zarządzać złemu w samym zarodzie. Tak najnowszymi czasami, zebrawszy 50 przypadków, napisał prof. dr Lebers nader ciekawą i dokładną rozprawę o rozdziałach głównej tętnicy brzuchowej i rzucił więcej światła, niż przedtem zdołano, na tętniczki w ogóle. Nie inaczej powstały wszelkie inne monografie. Jeżeli zaś podobne przypadki każdy z nas sobie zachowa i tylko pamięci swojej powierzy, dość wcześniej zatrać się ich szczegóły, nieco później przymglać się przypadki same, w końcu całkiem w zapomnienie pójdą i niepowrotnie na zawsze dla umiejętności zaginą. Samo tylko archiwum zdoła temu zapobiedz.

Wreszcie literatura medyczna nie może być dla nas obojętną. Wszystko co nowego wychodzi, musi być nam wiadomem. Podzielić ją zaś musimy na dwa działy, na literaturę polską i cudzoziemską. Co do pierwszej tu znamienity krok uczynił hr. Edward Grabowski, zakupiwszy od śp. dra Gąsiorowskiego dla Towar. Przyjaciół Nauk jego bogaty zbiór dzieł medycznych polskich i wyznaczywszy rocznie talarów 25 na zakupywanie dzieł nowych tegoż rodzaju. Idzie więc o to, abyśmy się z naszej strony do datku tego przychylni i zgola wszelkie pisma i dzieła medyczne, jakie w języku polskim wychodzą i wydają, dla Towarzystwa rzeczowego zakupywali. Przyczynę ten z naszej strony bardzo mały wypadnie, a za to moglibyśmy, co zakupionem będzie, przesyłać sobie nawzajem do przejrzenia na dni ośm do czternastu.

Co do literatury cudzoziemskiej zaś, tu należałoby podzielić się na sekcye, a raczej każdy z nas winien według upodobania obracać sobie jedną z licznych gałęzi medycyny, aby w niej przeważnie pracował, wszystko, co się w niej od posiedzenia do posiedzenia nowego pojawi, skrzętnie zbierał i na najbliższym posiedzeniu treściwy obraz skreślił tak nowszych dzieł tej gałęzi dotyczących, jak w ogóle jej postępu i rozwoju, jeżeli się jakie pojawiły. I te prace winny być na piśmie w archiwum składane, aby każdej chwili można je mieć do dyspozycji; bo celem wszechstronniejszego wykształcenia się dobrze było, gdyby co lat kilka zmieniali się gałęzie medycyny między nami, i natenczas prace poprzednika wielką usługę przyniosą.

O wydawaniu rocznika nie wspominałem. Rzecz tę czasowi zostawić trzeba.

Wszakże czyniąc już to, com poprzednio wskazał, pewni być możemy bogatego plonu. Nie tylko w łatwy sposób wiedza nasza rozprzestrzeni się, nie tylko nie uwadze naszej nie udzieli, ale nadto i co najważniejsze przy tej zbiorowej pracy zbliżą się serca nasze do siebie, myśli, jakkolwiek z razu może sprzeczne, powoli wyrównają się i zakwitnie między nami jedność obok wzajemnego szacunku i poważania. Kolega jeden pójdzie ochoczemu drugiemu w pomoc, mając na względzie wyłącznie umiejętność i dobro chorego, tak jak godność wzniosłego powołania naszego.

Kończąc zatem usilną prośbą: Koledzy weźmy się na serwo do pracy wskazanej i w pracy tej wytrwajmy.

A teraz proszę Panów przystąpić do obru prezesa posiedzenia i sekretarza. Pierwszy co posiedzenie zmieniać się będzie, drugi zechce trudne obowiązki przyjąć na siebie na przeciąg przynajmniej roku jednego.

Zgromadzenie przystało na projekt dra Mateckiego i na prezesa posiedzenia obrano dra Kapuścińskiego z Środy, a na sekretarza na rok jeden dra Mizerskiego z Poznania (Szeroka ulica 14). Następnie uradzone, że walne posiedzenia filii lekarskiej dwa razy do roku odbywać się mają, pierwsze w połowie czerwca, drugie w połowie listopada. Lekarze miejscowi postanowili zgromadzać się raz w miesiącu i to w ostatni czwartek miesiąca. Na następne walne posiedzenie zgłosił się dr Kaczorowski do wykładu o „Inhalacyi“, dr Matecki o „Faryngyza“, a kolega dr Secki o „Inhalacyi“. Następnie zgromadzeni podzieliłi, dla dokładniejszego uregulowania wspólnej pracy, cały obszar nauk lekarskich na pojedyncze gałęzie, przez co powstało 12 oddzielnych sekcji. Do każdej z nich wpisało się po dwóch, trzech lub czterech członków — mają oni zajmować się przeważnie literaturą przedmiotu, który sobie specjalnie obrali, przedewszystkiem obznajmiając się z treścią dzieł najnowszych, w ich zakres wchodzących, z czego na najbliższym posiedzeniu walnym zgromadzonym kolegom wkrótce referować mają. Dla uniknięcia jednostronności i utrzymania harmonii wiedzy, jaka każdemu lekarzowi praktycznemu w jego powołaniu jest konieczna, zastrzeżono, że członkowie przedmioty, objęte sekcjami co lat kilka między sobą zamieniać powinni. Radzono potem nad sposobami, jakimiby można było ułatwić członkom czytanie dzieł najnowszych i czasopismów lekarskich, mianowicie literatury polskiej medycznej; ponieważ wszystkie projekta ku temu zmierzające pokazały się niepraktyczne, zostawiono wykonanie tego zadania każdemu z członków z osobna, o ile stósunki

jego na to zezwalały. Dla zaopatrywania biblioteki filii lekarskiej w dzieła lekarskie polskie, postanowiono roczną składkę po 1 tal. Początek zgromadzenie przychyliło się do wniosku dra Mateckiego, ażeby lekarzy niemieckiego pochodzenia, mieszkających w Księstwie, a władających doskonale językiem polskim, zezwalać osobnym piśmie do uczęszczania na posiedzenia filii lekarskiej.

Stósownie do programu ułożonego, odczytał następnie dr Mizerski dwa rozdziały z swęj rozprawy mającej się niezadługo drukować: Rzut oka na obecny stan kwestyi cellularnej patologii. W końcu przeczytał dr Secki sprawozdanie z szpitalu Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu z ostatniego kwartału, poczem dr Mizerski demonstrował kilka preparatów mikroskopicznych.

## Przybyli do Poznania dnia 2 stycznia.

**BAZAR.** Wł. dóbr Wierzbinski z Wiókna, Twardowska z Petersburga, major Dolubowski z Kretkowa, proboszcz Wąchalski z Białejzyna.

**HOTEL DU NORD.** Sędzia Węclewski z Środy, profesor Węclewski z Chelma.

**HOTEL FARYSKI.** Wł. dóbr Skórzewski z Cerekwicy, pan Majewski z Kr. Polskiego, pan Gronowicz z Grabu, ks. Engels z Bonikowa.

**STERNA HOTEL EUROPEJSKI.** Wł. dóbr hr. Potulicki z M. Jeżewi, Żuchoński z Poznania.

**TILZNERA HOTEL GARNI.** Wł. dóbr Dzierzbicki z Zawór, gosp. Lehman z Kościana, nauczyciel Gwiazdowski z Granówka, Barcikowski i ekonom Ruziec z Śliwna, kapitalista Grabski z Leszna, wł. dóbr Wilkoński z Wapna, kup. Bielawski z Wrocławia.

## Wiadomości handlowe.

### Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu dnia 2 stycznia.

Zyto: wyp. 50 węgpi na styc. (25 szefli = 1925 funt.) 43<sup>3</sup>/<sub>4</sub> stycz.-luty 43<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, luty-marz. 44<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—44, marz.-kw. 44<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>3</sup>/<sub>4</sub> tal. pl.; na dostawę wiosenną 44<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, kw.-maj (25 szefli = 2000 funt.) 46<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl. Okowita: wyp. 24,000 kw. na styc. 13<sup>7</sup>/<sub>8</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, luty 13<sup>8</sup>/<sub>8</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, marz. 13<sup>8</sup>/<sub>8</sub>, kw. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, maj 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, czerwiec 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl.

**Berlin, 30 grudnia.** Pszenica: w miejscu 2100 funt. 52—74 tal. pl. wedle jakości, polska 62—63 tal. pl. Zyto: 2000 funt. w miejscu 48—<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, grud.-grud.-styc. 49<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—50, styc.-luty 49<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, na dostawę wiosenną 49<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—50, maj-czerw. 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—51, czerw.-lip. 51<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>3</sup>/<sub>4</sub>. Jęczmień: 1750 funt. 33—43 tal., szlaski 37<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal., przedni 40 tal. Owies: w miejscu 1200 funt. 24—28<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, szlaski 26—<sup>1</sup>/<sub>8</sub>, polski 25<sup>3</sup>/<sub>4</sub>—26<sup>1</sup>/<sub>4</sub>. Grud. 26<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, grud.-styc. 26<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl. styc.-luty 26<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, z dost. wiosenną 27<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, maj-czerw. 27<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—8<sup>1</sup>/<sub>4</sub> tal. pl. czerw.-lip. Gróch: 2250 funt. do gotowania 54—62 tal., na paszę 49—53 tal. pl. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 17 tal. żąd. grud. 16<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>19</sup>/<sub>24</sub>, grud.-styc. 16<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>19</sup>/<sub>24</sub>, styc.-luty 16<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>19</sup>/<sub>24</sub>, luty-marzec 16<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>19</sup>/<sub>24</sub>, kw.-maj 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>3</sup>/<sub>4</sub> tal. pl., maj-czerw. 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. żąd. Olej lniany: w miejscu 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl. Okowita: 8000<sup>0</sup>/<sub>0</sub> w miejscu bez beczki 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, grud. grud.-styc. i styc.-luty 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, luty-marzec 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, kw.-maj 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, maj-czerw. 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, czerw.-lip. 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>19</sup>/<sub>24</sub> tal. płacono.

**Wrocław, 30 grudnia.** Na targu: piękna śred. pośled. sgr. sgr. sgr. Pszenica biała 78—82 74 64—70 24 złota 75—77 71 63—67 24 Żyto 54—55 53 — — — Jęczmień 41—43 40 36—38 — — Owies 30—31 28 26 — — Gróch 62—64 59 55—57 — —

Rzep: 320—305—295 sgr. za 150 funt. brutto. Rzepik zimowy: 305—295—275 sgr. za 150 funt. brutto. Rzepik latoowy: 268—255—245 sgr. za 150 funt. brutto.

Na giełdzie: Koniczna biała trzyma się w cenie, zwycz. 13—14, średnia 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—15, przednia 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—16<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, biała, nie budzi interesu, zwycz. 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—15, średnia 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—16<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, przednia 17<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—19—20—21 tal. pl. Zyto: 2000 funt. ceny spadły kupiono 14,000 cent. na grud. 44—43<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, grud.-styc. i styc.-luty 43<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, luty-marz. 44, kw.-maj 44<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl. Pszenica na grud. 59<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl. Jęczmień: na grud. 37 tal. żąd. Owies: na grud. 38<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, kw.-maj 39 tal. pl. Rzepak: na gr. 143 tal. pl. Olej rzepiowy: ceny spadły, zameldowano 400 cent. w miejscu 16<sup>1</sup>/<sub>2</sub> żąd., na grud. 16<sup>1</sup>/<sub>2</sub> żąd., grud.-styc. i styc.-luty 16<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl., kw.-maj 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, maj-czer. 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, wrzeń-paźd. 13 tal. żąd. Okowita: ceny niezmiennione, zakup. 20,000 kw., w miejscu 13<sup>7</sup>/<sub>8</sub>, z dostawą w grud. 13<sup>7</sup>/<sub>8</sub>, gr.-styc. i st.-luty 13<sup>7</sup>/<sub>8</sub>, luty-marz. 13<sup>7</sup>/<sub>8</sub> żąd., kw.-maj 13<sup>7</sup>/<sub>8</sub>, maj-czer. 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. płacono.

Ceny przeciętne na grud. 1865: żyto 43<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, pszenica 60, jęczmień 37, owies 38<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, rzepak 143<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, olej rzepiowy 16<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, okowita 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.

**Szoceoln, 30 grudnia.** Na giełdzie pszenica: nie budzi interesu, w miejscu 85 funt. złota 65—70, nieco porosta 50—63 tal., 83—85 funt. złota na grud.-styc. 69, z dostawę wiosenną 72<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, maj-czer. 73<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—74 tal. pl. Zyto: trzyma się w cenie 2000 funt. w miejscu 48—49 na grud. i grud.-styc. 48<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, styc.-luty 48<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, luty-marz. 48<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, na dostawę wiosenną 50, maj-czer. 51, czerw.-lip. 52<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, lip.-sierp. 53<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl. Jęczmień: 70 funt. szlaski 38<sup>3</sup>/<sub>4</sub> tal. pl. Owies: nie kupowano. Olej rzepiowy: ceny mało się odmienny; w miejscu 17<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, grud. 17<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, grud.-styc. 16<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, kw.-maj 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. żąd. Okowita: ceny mało zmienione, w miejscu bez beczki 14—14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, grud. i grud.-styc. 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. pl., styc.-luty 14 tal. pl., na dostawę wiosenną 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, maj-czer. 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—15 tal. płacono. Zameldowano: 50 węgpi pszenicy, 300 cent. oleju rzepiowego, 20,000 kw. okowity.

**Wiedeń, 1 stycznia.** (Telegr.) Na kolei skupowano do Berlina. Akcje kredytowe mało miały obrotu; akcje kredytowe 150,50. Kolei żel. państw. 175,70. Losy z r. 1860 83,90, z r. 1864 76,85. Galic. 182,50.

**Amsterdam, 1 stycznia.** (Telegr.) Handel zbożowy. (Sprawozdanie końcowe.) Zyto w czasie terminu ceny cokolwiek słabsze; maj 191—190. Rzepak: kwiecień 93<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, paźd. 74<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Olej rzepiowy: maj 52<sup>1</sup>/<sub>4</sub>.

**Londyn, 1 stycznia.** (Telegr.) Sprawozdanie końcowe. Pośredniejsza pszenica nie kupowana. Bób, groch ceny o jeden do dwóch szyling. niższe. Owies trzyma się w cenie. Jęczmień mniej budzi interesu.

## Korespondencya Redakcyi.

Korespondentów naszych upraszamy, aby wszelkie listy adresowali do Redakcyi Dziennika i aby takowe frankowali.

Rorespondentowi Z nad Gopla; Nie można.

## Korespondencya ekspedyoyi.

Panu K. Gr. w K. Inseratu Pańskiego umieścić nie można.

Sjerp-Polaczka

KALENDARZYK

Katolicko-Polski

z takimi, jak tu poniżej, rycinami, ludo- wemi powieściami i ciekawymi różnosciami, wyszedł i w drugim wydaniu na rok 1866 i może być sprowadzonym przez każdą księgarnię ze składu E. Lam- baka w Toruniu.

(Pierwszeństwa żadnemu nie ustępuje.)



Niechże nam Bóg wszem Wiarusom-Polo- nusom w tym i każdym roku błogosławi.

Dominiun Gośolejewo pod Koźmierzem, potrzebuje od 1 stycznia lub 1 kwietnia r.p. ogrodowego i pisarza, obudwóch bez- żennych. (6672)

Organista zdalny, trzeźwy, z dobrmi świadectwami, poszukuje miejsca od 1 kwie- tnia lub św. Wojciecha. Bliższa wiado- mość w ekspedycji Dziennika. (12)

Miejsce korrepetytora zając sobie życzy. Kto? powie eksp. Dzień. (17)

Pomoconk handlowy obeznany z pro- wadzeniem ksiązek, znajdzie miejsce w skła- dzie mym w Poznaniu, uożen zaś w skła- dzie mym w Bydgoszczy. (16) S. Sobeski.

Rządca gospodarzo, niezonaty, zap- atrzony w dobre świadectwa i rekomend- acye, za nadesłaniem tychże franco w wierzytelnych kopiach, zgłosić się może do Dominiun Zaborowo pod Xlążem na posadę wakującą tamże od Nowego roku. (6668)

Une dame, qui a déjà rempli les fonc- tions d'une institutrice et qui esaigne le français, l'anglais et l'allemand désire se placer dans une famille polonaise. L'adresse est: L. N. Samter, poste restante. (6659)

Nakładem księgarni L. Merzbacha w Poznaniu, wyszło co dopiero:

Otyłość

sposoby jej powstania, zapobie- gania i leczenia, według systemu Williama Bantinga.

Cena 7 1/2 sgr. Doktor Jul. Vogel, profesor przy uni- wersytecie w Halle, powiadomany otwar- t m listem Bantinga, yleczonego z przy- krowej otyłości, napisał umięjętą roz- sumieniem.

Nakładem moim wyjdzie z początkiem r. 1866:

Historya sejmów Wielkiego Księstwa Poznańskiego do roku 1847

przez Ludwika Zychlińskiego.

W obec kilkakrotnej nader zaszczytnej wzmianki prasy kra- jowej o tém dziele, zbytęcną byłoby jeszcze cośkolwiek na jego pochwałę z méj strony powiedzieć, mianowicie że wyjątki umie- szczone w Dzienniku Poznańskim zyskały niepodzielne uznanie i obudziły niedwuznaczną chęć publiczności poznania całej pracy. Zauważyć tylko sobie pozwolę, że dzieło to, jako przyczynek do dziejów części dawniej Polski, będącej pod berłem króla pruskiego, na jaknajwiększe zasługuje rozpowszechnienie.

W tym celu otwieram prenumeratę po niskiej cenie 2 tal. 20 sgr. za całe dwutomowe dzieło, i wszystkie księgarnie tak krajowe jak zagraniczne przyjmują zamówienia aż do ukazania się tomu pierwszego, poczem cena znacznie podwyż- szoną zostanie.

Mimo niskiej ceny odstępuję od każdego zaprenume- rowanego egzemplarza na cel dobroczynny zna- czną część prenumeraty, a nazwiska szan. prenumeratorów przez Dziennik Poznański ogłoszone zostaną.

Ludwik Merzbach.

Balowe i wieczorkowe suknie, okrycia aksamitne, beduiny w rozmaitych wyrobach poleca

K. Zupański.

Fabryka mączki kartoflanej Braci Nordmann

w Liskowie pod Inowrocławiem, (w departamencie bydgoskim)

sprzedaje wyborną mączkę kartoflaną w stanie mokrym i suchym po cenach jaknajtańszych, w ilości (po- dług obstalunku) od 1 do 1000 centnarów. (6:00)

Zniesienie owczarni merynosow w Blankenau.

Z powodu podziałów będzie wybór owiec z owczarni, wielu nagrodami uwień- czonęj, na publicznej aukcyi w Blankenau 5 lutego 1866 o godzinie 10 przed poł- dniem losami po 6-10 sztuk za gotówkę sprzedawany.

Wybór ten stanowią: około 48 baranów łącznie z barankami, około 260 kotnych maor i maolerek

Przeciętlowy ciężar wełny z całej trzody łącznie z jagniąt wypada i a runo 4 funty najprzedniejszej wełny w pralni parowej.

Niedawno zmarły właściciel tej trzody pan wt. dobr Edward Lubert przniósł ją, oddawszy swój majątek Zweibrodowi synowi, przed 8 laty z Zweibrodu do Blan- kenau i chodował ją tamże z najlepszym skutkiem. Trzoda jest wolną od wszelkich chorób. Każdego czasu wolny jest przegląd Blankenau [poboczny majątek Zweib- rodu] leży 3/4 godziny od Wrocławia albo 1/4 godziny od stacyi Schmolz kolei frei- burgskiej.

W grudniu 1865. Spad koblerozyni. (7).

Modny, na 4 osoby Brogham jest na sprzedaż ul. Półwiejska 30. [6213]

Ankcyja mebli.

Z polecenia król. sądu powiat. sprzeda- wać będzie podpisany w piątek, 5 sty- cznia rb. przed połud. od godz. 9 w io- kalu ankcyjnym przy ul. Magazynowej 1: stoły, krzesła, łóżka ze sprężynami i materacami, sofy, umywalnie, sprzęty domowe i gospodarze, pu- bliczne przez licytacyą za gotówkę.

Rychlewski, królowski komisarz aukcyjny

Hafty, rozmaite włóczki, nici itd., rękawiczki skórkowe i kortowe, grzeblenie, szotki, mydła toaletowe poleca J. Pawłowska, ul. Wrocławska 6.

Lyżwy

we wszelkich gatunkach i rozmiarach, po- leca bandel żelaza (6693)

F. Oberfelda i Spółki.

Zające, otrzymaj i poleca F. Fromm,

(13) przy placu Sapieżyńskim Nr. 7.

Sprowadza się ładnie ozdobione salaty sardelowe i śledziowe w dowol- nych wielkościach u

F. Fromma,

przy placu Sapieżyńskim 7.

Dom. Jaskółki ma na sprzedaż 400 kóp trzcin. Zamówienia frankowane przyjmuje Zarząd gospodarczy w Miedz- ochodzie pod Sremem. (5)

Dominiun Ostrowiecko pod Dolkiem sprzedaje jeszcze trzcinę na sufity i do pokrycia dachów. (2)

Nad morzem marynowane i korzeniai zaprawione śle- dzie, wędzone i marynowane śledzie lososowe, wędzone lososie, wędzo- ne węgorze, dwojakiego rodzaju m- nogi, śledzie zwijane w sosie gor- cycznym, ruskie sardynki, tudzież sardynki à l'huile, otrzymaj i poleca F. Fromm,

(8) przy placu Sapieżyńskim Nr. 7.

Dnia 10 stycznia 1866 z rana od go- dziny 9, sprzedawać się będą na probo- stwie w Stodołach pod Stelzmem, plus li- citando za gotówkę: 3 woły, 3 konie i zrebak 3 letni, sprzęty gospodarze jako to: wozy na żelaznych osiach, plugi wrzesińskie, machi- na do sieczki itp., sprzęty domowe i kuchenne, gar- deroba i biblioteka. (9)

Wyżel czarny z nagniotkami na tylnych nogach w kolanach, zagnaj. Nagrody 3 tal. od- bierze kto odda go na probo- stwie w Czaczu pod Smigłem. [15]

W sobotę, d. 6 bm. przywieź znowu pocia- giem rannym wielki transport krów z legu noteckiego i stanę w hotelu Keilera „zum engl. Hof.“ J. Klakow, handlerz bydła. (10)

Cyrk Blennowa, w Hildebranda latowym teatrze.

Dziś w środe, 3 stycznia 1866, wielkie przedstawienie wyższej sztuki konnej, i wy- stąpienie obecnie po Niemczech podróżu- jących 3 gimnastyków pp. Rocre, Bekker i Engel. Początek o godzinie 7 koniec o 9. (20) A. Blennow, dyrektor.

W poniedziałek dnia 1 stycznia rb. przeniosła się do wieczności najuko- chańsza matka nasza, teściowa nasza, sp. Maryanna z Försterów w dowu Dressler. Eksportacya zwłok odbę- dzie się dnia 4 bm. po południu o godzinie 3, z domu przy ul. Strzele- ckiej Nr. 4, o czém krewnych, przy- jaciół i znajomych niniejszém uwia- domiają w smutku pograżeni Maryanna Piasecka, z domu Dressler, Szymon Tadeusz Piasecki, tłumacz powiatowy. Poznań, 2 stycznia 1866.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karóla Marcinkowskiego odbędzie się w Lesznie dnia 10 sty- cznia w środe.

Mamy zaszczyt przypomnieć Szanownym Członkom, iż tą razą chodzi głównie o uczczenie pa- miątki 25 letniego istnienia To- warzystwa w sposób przez walne zebranie na dniu 5 lipca posta- nowiony i że poprzednio o godz. 10 odprawione zostanie nabożeń- stwo w kościele katolickim, na- stępnie zaś zagajone będzie po- siedzenie na sali pana Putyaty- ckiego. Mamy silną ufność w po- czucie obowiązku obywatelskiego wszystkich Szanownych Członków iż żadem od współdziału wył- ażyć się nie zechce i że nietylko własném przybyciem, lecz i wpro- wadzeniem nowych członków wa- żne to zebranie zaszczyti. (3)

Lubonia, 31 grudnia 1865. Komitet Towarzystwa Pomocy Nau- kowej powiatu Wschowskiego.

Nauzoylet domowy, biegły w języku niemieckim, który zechce przyjąć obowi- asek przysposobienia trzech chłopców do niższych klas gimnazyalnych, znajdzie za- ras umieszczenie. — Gdzie? dowiedzieć się można w eksp. Dzień. Pozn. (6683).

Nakładem moim wyszły i są do nabycia przez wszystkie księgarnie: Kalendarze na rok Pański 1866.

Antoniego Rosego Kalendarz gospodarski czyli Konotatnik na wszystkie dnie roku.

W różnych oprawach po: 25 sgr., 1 tal., 1 tal. 5 sgr., 1 tal. 7 1/2 sgr. i 1 tal. 12 1/2 sgr.

Kalendarz Poznański. Z drzeworytem.

Cena 10 sgr., oprawy i papierem przekładany 12 1/2 sgr.

Trosz: Kalendarz astronomii zby i stulecia. — Imiona Św. Pańskich rzymskie i sło- wiańskie, podług porządku dziennego i alfabetycznego. — Kalendarz Izraeli- tów. — Fel-ser żydowski w małym miasteczku. — Lekarstwo przeciw gorącz- kom tyfoidalnym. — Prelekcyja o agronomii. — Trafiła kosa na kamień. — X. Leon Przyłuski, arcybiskup gnieźnieński i poznański, (z drzeworytem). — Wspomnienia miasta Poznania od czasu zaboru pruski-go. — Urywek z nieda- lejkiej przeszłości. — Z życia dwóch dzieci ów Dzieńnik z przyległościami: Wexlowo, Kory, Subhastiki i Exmitowo. — Spis jarmarków w W. Ks. i o- znańskim Prusach Zachodnich i Wschodnich, Szląska i niektórych innych miastach handlowych. Ludwik Merzbach.

Table with multiple columns showing exchange rates and market data for Berlin and Wrocław. Includes sections for 'KURS GIEŁDY W BERLINIE' and 'KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU'.